ROK XXVII. MARZEC 1938 ZESZYT III

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.32.

Consilium Universali Catholici
Praeli Expositioni Moderandae
hoc diplomate testatur

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
i WYCHOWAWCZY

eidem Expositioni dedisse laudabiliter operam

ex Civitate Vaticana, die trigesima prima
mensis Maii MCMXXXVII

Joseph Dalla Torre
Praeses

Otrzymawszy z wszechświatowej wystawy prasy katolickiej powyżej zamieszczony dyplom pochwalny, dzielimy się tą zaszczytną wieścią z ogółem czytelników, współpracowników, przyjaciół i Protektorów naszego czasopisma.

Doszło ponadto wiadomości naszej, iż komitet wystawy prasowej watykańskiej przy ocenie i wyróżnianiu czasopism brał pod uwagę treść i kierunek ideowy oraz poziom naukowy i literacki wydawnictw jak również ich zasięg, regularną ekspedycję i właściwą szatę graficzną.

Poczuwamy się tedy do miłego obowiązku w imieniu Komitetu redakcyjnego złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim WSPÓŁPRACOWNIKOM NASZYM, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju „MIESIĘCZNIKA KATECHETYCZNEGO".

REDAKCJA.

DUSZPASTERSTWO SZKOLNE

Szkice rekolekcyjne dla uczniów szkół średnich

KONFERENCJA I-a

Za kilka dni, w piątek Suchych Dni Wiosennych czytać nam będzie Kościół św. ewangelię u św. Jana 5, 1 nn zapisaną.

Przypomnę ją wam pokrótce.

Pan Jezus przybywa do Jerozolimy na święta Paschy. Niedaleko bramy wiodącej do świętego miasta z północo-wschodu widać sadzawkę. Sadzawka ta, to cudowna Betsaida.

W krużgankach, których aż pięć wybudowano dookoła, leży mnóstwo niewidomych, chromych, wyschłych i niemocnych. Od czasu do czasu słychać krzyk: oto woda spokojna zaczyna się burzyć, falować. Ludzie zrywają się z ubogich barłogów i zasłanych łóżek i śpieszą do wody. Kto pierwszy wykąpał się w wodzie poruszonej przez anioła, zostawał uzdrowiony.

Po chwili wszystko się uspakaja. Słychać jeszcze dziękczynną modlitwę uzdrowionego, lecz i ta wnet cichnie. I znowu czeka rzesza nieszczęśliwych na chwilę, kiedy poruszy się cudowna woda. Jedni czekają dni, inni miesiące, inni długie lata jak ów paralityk, o którym wspomina ewangelista, że przez 38 lat nie mógł się doczekać cudu.

Kochani moi!

Zaczynamy święte rekolekcje i odrazu nasuwa mi się porównanie ich z cudowną sadzawką jerozolimską, chociaż wypadnie ono bezwzględnie na korzyść rekolekcyj. Dlaczego?

a) Sadzawka przywracała zdrowie jednemu — rekolekcje wszystkim.

b) Sadzawka — leczyła fizyczne słabości, rekolekcje leczą choroby duszy.

c) Sadzawka była tylko w Jerozolimie — rekolekcje wszędzie można odprawiać.

Zastanówmy się drodzy moi nad ewangelią i nad rekolekcjami.

Cudowna sadzawka przynosiła zdrowie w każdej chorobie: „stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą“ (Jan, 5, 4). Ewangelista dzieli chorych na 4-ry klasy:

a) ślepi,

b) chromi,

c) suchotnicy,

d) słabi.

Zapytajmy siebie do jakiej kategorii należymy?

Może jesteśmy ślepi duchowo?

Może nie widzimy naszego przeznaczenia, celu ostatecznego?

1. Żyjemy z dnia na dzień, bez wyższych myśli, jeden nie widzi świata z poza książki podróżniczej, innemu zasłania wszystko piłka czy narty, inny tańczyłby stale, inny marzy o karierze wojskowej, urzędniczej, dyplomatycznej, naukowej.

2. Nie oceniamy należycie dóbr prawdziwych.

3. Nie poznajemy niebezpieczeństw: kino, literatura, znajomości.

4. Nie poznajemy wartości czasu.

Na te choroby oczu duszy znakomitym środkiem będą rekolekcje. One oświecą nam ducha, one wskażą nasz cel ostateczny, one pouczą o wartości dóbr wiecznych. Rekolekcje rzucą snop światła, które rozproszy ciemności naszego umysłu.

A może jesteśmy chromi? Kulejemy na drodze doskonałości, potykamy się o lada przeszkodę.

A może jesteśmy wyczerpani, jak suchotnicy? Jest rzeczą ludzką opuszczać się w spełnianiu obowiązków. Jak lampa oliwna czy naftowa pali się najpierw jasnym płomieniem potem coraz ciemniej, tak i my coraz bardziej zaniedbujemy się w naszych obowiązkach.

A może należymy do czwartej kategorii niemocnych? Może chorujemy na takie słabości jak duma, upór, próżność, gniew, niecierpliwość, chęć dokuczania, zniewieściałość, zmysłowość.

Trzeba się leczyć z tych chorób, bo wszystkie mogą doprowadzić do śmierci wiecznej i można się wyleczyć, ale pod pewnymi warunkami:

1. Najpierw, drodzy moi, trzeba gorliwości. Ten był uzdrowiony, kto pierwszy wstąpił do sadzawki, mówi Ewangelia św. Trzeba się oddać z całym zaufaniem w ręce Panu Jezusowi; niech duszę naszą przerabia i doskonali.

Musimy gorliwie pracować podczas rekolekcyj ponieważ:

a) Pan Jezus *chce* nam przywrócić łaskę w duszy, synowstwo Boże, prawo do nieba.

b) *Czas krótki mamy*, bo zaledwie trzy dni. Jeśli będziemy mało gorliwi, przejdzie Pan Jezus ze swą łaską koło nas.

c) Gorliwie uczestniczmy w rekolekcjach, bo tu chodzi o sprawę duszy. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł" „wszak pamiętamy te słowa Chrystusowe. A więc z gorliwością przystąpmy do pracy.

2. Następnie trzeba uwagi. Jak chory nad sadzawką w ciszy i skupieniu wypatrywali czy anioł nie wchodzi do wody, tak i my z uwagą słuchajmy słów kapłana.

3. Chorzy, chcąc otrzymać łaskę uzdrowienia, musieli wstępować do sadzawki. My również musimy wejść w siebie, zastanowić się nad sobą; współpracować z kapłanem, który głosi rekolekcyjne nauki.

Wreszcie jak woda Betsaidy działała nie sama przez się, ale przez anioła, tak nauki rekolekcyjne nie będą działać, jeśli Bóg nie pomoże.

A więc módlmy się gorąco, o łaskę odbycia dobrych rekolekcji, módlcie się i w mojej intencji abyście z nauk, które będę głosił, odnieśli jaknajwiększy pożytek, by ziarno Boże, które będę siał, wydało plon stokrotny.

Drodzy moi! Półtora roku temu na stadionie olimpijskim w Berlinie rozległ się głos dzwonu, który jak głosił napis na nim wyryty, wzywał do walki współzawodniczej młodzież całego świata.

Dziś wzywam was, bracia drodzy, zapaśników Chrystusowych, Bierzmowaniem świętym umocnionych, do wejścia w siebie, do dobrego rozpoczęcia i odprawienia rekolekcji. Ruszajcie z Bogiem w bój, o krolówanie Chrystusa w duszach waszych, którego nagrodą ma być kiedyś nie laur olimpijski, ale wieniec nieśmiertelnej chwały. Amen.

KONFERENCJA II

„Pan Bóg mnie stworzył, abym Go znał, kochał, i Jemu wiernie służył, a po śmierci żywot wieczny otrzymał“. (Katechizm).

Przez rozpalone piaski pustyni ciągnie karawana. Ledwie nogami powłóczą ludzie, coraz chwiejniejszym krokiem postępują zwierzęta. Nagle z poza piaszczystej wydmy wyskakuje banda rozbójników. Karawana stanęła. Zbliża się przywódca bandy i rzuca trzy pytania.

„Kim jesteście? Skąd idziecie? Dokąd iść zamierzacie?“

Z tymi samymi pytaniami zwracam się do was, kochani bracia. Kim jesteś? Uczniem gimnazjum, lub liceum. Nie oto mi chodzi. Kim jesteś, drogi bracie, jako nowa gałąź olbrzymiego drzewa ludzkości? Odpowiedz!

Skąd idziesz? Gdzie byłeś przed 50, przed 100 laty, przed lat tysiącem. Przed 50 laty żyli już może twoi rodzice, przed 100 laty stał kościół w którym dziś odbywamy rekolekcje, a przed 1000-em lat? Gdzie byłeś wówczas, odpowiedz!

Dokąd podążasz? Gdzie będziesz za 100 lat? Może ta piękna świątynia stać będzie, może zbierze się na rekolekcje zastęp młodzieży. Już w ich szeregach ciebie nie będzie. A gdzie będzięsz wówczas?

Nad rozwiązaniem tych pytań sili się umysł mędrca, na te pytania pragnie odpowiedzieć sobie człowiek prosty. Jeśli te pytania pozostaną bez odpowiedzi, jeśli życie ludzkie nie ma celu, nie warto żyć!

I słusznie powiada Stefan Lamy, że największym nieszczęściem człowieka nie jest ubóstwo, ani choroba, ani przeciwność losu, ani śmierć, ale to, jeśli nie wie, na co się rodzi, cierpi, żyje.

Kim jesteś? Co ci odpowiada na to pytanie rozum i doświadczenie.

Z jednej strony cieniem. Popatrz na miliony gwiazd na wyiskrzonym niebie, popatrz na lądy naszego globu, na morza, które je oblewają, a potem spójrz na siebie. Cieniem jesteś!

A teraz nie przelotnie spójrz, ale wpatrz się w siebie. Co widzisz? Cały wszechświat przedziwny nie zna siebie, ty go znasz! Jesteś trzciną słabiutką w przyrodzie, ale ta trzcina

myśli. Z małego zakątka wszechświata, gdzie jest prawie niewidocznym, policzył człowiek gwiazdy: związał dwie deski, zaprzągł do nich wiatry, parę, elektryczność i przepływa oceany; wykarczował niebotyczne drzewa, ziemię użyźnił, a ona gô karmi i odziewa. Więcej jeszcze. Człowiek staje się podobny do Stwórcy, gdy uzewnętrznia ideały ducha i nadając im kształt i ciało, uwiecznia w swych dziełach: — w literaturze, w muzyce, w malarstwie, rzeźbie, architekturze. Ale ziemia człowiekowi nie wystarcza. Już nawet przed odkryciami 19 i 20 wieku za małą dlań była.

Nie wystarcza człowiekowi ziemia, nie wystarcza mu cały wszechświat stworzony. On szuka nieskończoności. Szuka nieskończoności rozum, szuka jej wola, szuka uczucie.

A co ci mówi wiara św.?

Zanim na świat przyszedłeś, byłeś w myśli Bożej. W czasie, 15, 16, 18 czy 20 lat temu Bóg powołał cię do bytu. Czy pamiętasz opis stworzenia pierwszego człowieka? „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“ (1 Mojż. 1, 26). To samo stało się ze mną i z tobą.

Zastanówmy się nad tą prawdą. Jestem od Boga. Nie istnieję od wieków. Bóg mnie powołał do bytu.

A więc Bogu zawdzięczam wszystko: ciało, duszę, zmysły, rozum, wolę, talenty i zdolności, zdrowie i życie. Jaki wdzięczny powinienem być Panu Bogu!

Panu Bogu zawdzięczam wszystko; nic nie mogę przypisać sobie; nic sobie sam nie dałem, co mam, otrzymałem od Boga. „A co masz, czegoś nie wziął?“, zapytuje św. Paweł. (1 Kor. 4, 7).

Jestem własnością Bożą! Skoro jestem własnością Najświętszego, mam postępować święcie i nie profanować własności Pańskiej. W świętości utrzymywać mam rozum, wolę, serce, wyobraźnię i zmysły.

Jestem własnością Bożą!! Bóg może mną rozporządzać. Daje mi Bóg dary i może je odebrać według swej woli. Hiob sprawiedliwy jest tego doskonałym przykładem.

Jestem własnością Bożą! Wielki to dla mnie zaszczyt. Mogę ufać, że dopomoże mi w trudnościach, że odpuści mi grzechy. „Ty jednak przepuszczasz wszystkim, gdyż Twoi są, Panie, który duszę miłujesz“ (Mądr. 11, 25).

Jaki jest cel mojego życia, poco jestem na świecie? Przecie wszystko ma swój cel.

Przecież nie jestem stworzony dla ziemi. „Nie mamy tu stałego mieszkania“, mówi Paweł św.

Celem naszym: czcić Boga, chwalić i służyć Mu. Czcić Boga, w Jego Majestacie, w Kościele i w zastępach. Chwalić nie tylko ustami, ale i sercem. „Ten lud czci mnie wargami, ale serce jego daleko jest ode mnie“, skarżył się Zbawiciel.

Wreszcie służyć Mu:

a) Przez zachowanie Dekalogu, w którym zawiera się pozytywne prawo Boże.

b) Przez zachowywanie przykazań Kościoła, który jest głosem Chrystusa.

c) Przez słuchanie głosu sumienia.

d) Przez uczciwe i dokładne spełnianie obowiązków powołania.

e) Przez znoszenie cierpień z poddaniem się woli Bożej.

A za wierną służbę obiecuje nam Pan Bóg żywot wieczny. „Ja jestem nagrodą Twoją zbytnio wielką“.

Przypomnieliśmy sobie nasz cel. Pięknie o nim mówi sławny pisarz kościelny Laktancjusz. „Narodziliśmy się, by poznać Boga, Stworzyciela świata i naszego Stwórcę. Poznajemy go, aby mu oddać cześć. Oddajemy mu cześć, by otrzymać nagrodę nieśmiertelności za nasz trud; cześć bowiem Boska wymaga ga, w Jego Majestacie, w Kościele i w zastępcach. Chwalić nie niemałego trudu. Odbieramy nagrodę nieśmiertelności, abyśmy do Aniołów upodobnieni, przez całą wieczność mogli służyć swemu Bogu i Ojcu. Amen.

KONFERENCJA III

„Oścień śmierci jest grzech“ (Kor· 15, 56).

Każdy z was, drodzy moi, wiele razy spędzał lato na wsi. Może niejeden był świadkiem takiej sceny.

Wieczór nadchodzi. Słońce rzuca ostatnie blaski. W jego słodkim, łagodnym świetle kąpią się drzewa. Od łąk idzie ożywczy powiew ochładzającego wietrzyka. Na drzewach setki ptasząt śpiewa pieśń radości i szczęścia.

Nagle pada cień. To drapieżny jastrząb nadleciał. Wszystko umilkło. Mieszkańcy drzew nie śpiewają.

Czyż, bracia moi kochani, nie widzicie w tym przykładzie analogii do stanu waszych dusz?

Te ptaszęta śpiewające pieśń radości, to wy, przed laty, kiedy na sumieniu nie było grzechu. W promieniach łaski Bożej, w atmosferze przyjaźni i miłości Pana, jako prawdziwi Jego synowie, przez chrzest święty dopuszczeni do uczestnictwa w Jego naturze, gdy w nas triumfowała Jego wola, śpiewaliście Bogu całym naszym jestestwem pieśń hołdu i czci. Przypomnijcie sobie, jak wówczas łatwo wam było modlić się do Boga. Może nieraz ofuknął was ojciec czy matka jak Psujaka z Prusowego Faraona, że źle się modlicie, ale napewno Bóg przyjmował wasze dziękczynienia i prośby, ten wasz szczebiot niewinnych dzieci, bo w was było królestwo Boże.

I pamiętacie dzień, kiedy popełniliście pierwszy grzech. Jeśli to był grzech lekki w duszy rozśpiewanej coś przycichło; jakiś niewidzialny czarodziej, położył, tłumik na jej strunach. Jeśli to był grzech ciężki, ów straszny jastrząb z przytoczonej opowieści, śpiew się skończył. Stracone synostwo Boże, odarci z łaski poświęcającej, pozbawieni uczestnictwa w Bożej naturze; już nie wola Boża, ale wola nasza wysunęła się na pierwszy plan.

Zastanówmy się w tej nauce czym jest grzech.

Popatrzmy najpierw w karty historii odkupienia: widzimy tam pierwszy grzech.

Na początku czasu stwarza Bóg aniołów. Wyposaża w przywileje natury i łaski. Cóż się dzieje? Oto część buntuje się przeciw Bogu. A następstwa? „Bóg aniołom, gdy, zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli zachowani (2 Piotr 2, 4).

Kto wydał ten wyrok? Bóg, który więcej nagradza, Bóg, wolny od namiętności, Bóg, który osądza, nie przesądza.

Kogo ukarał? Anioła. Nie liczył się z jego naturą, stanowiskiem..

Za co ukarał? Za jeden grzech.

Jak ukarał? Natychmiast, nie dając czasu na poprawę i pokutę.

A jaka kara przerażająca! Wprost do piekła strąceni, jak błyskawica z nieba spadająca“ Łk. 10, 18.

A my? 1. Nie jesteśmy aniołami, lecz istotami gorszymi.
2. Zgrzeszyłem nie raz, a wiele razy.
3. Znam surowość ręki Bożej z Objawienia.
4. Bóg mi przebaczał tyle razy.

Jeśli nie zginąłem to „miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli; bo nie ustały litości jego (Tren. 3, 22).

A teraz przejdźmy do Raju!

Popatrzmy jak szczęśliwi mogli być pierwsi rodzice i cały rodzaj ludzki.

Wolni od śmierci
pożądliwości
cierpień i chorób,
od trosk o wyżywienie.

Rozum bystrzejszy, rozległa wiedza, wola silna.

Łaska Boża.

Szatan kusi Ewę, grzech zostaje dokonany.

A oto następstwa:

Utracona łaska Boża,

Wzbudzona pożądliwość i grzeszne skłonności.

Śmierć poprzedzana orszakiem chorób.

Wypędzenie z Raju na pracę.

A po śmierci — potępienie wieczne.

A skutki grzechu pierworodnego w nas. Ile nieszczęść ściągnął na rodzaj ludzki od tysięcy lat!

A mnie co czeka, zapytaj się, bracie? Obrażałem Boga, wiedząc o losach Adama i Ewy.

Ile dusz cierpi dziś w piekle za grzechy mniejsze, niż grzechy nasze. A może oni mieli mniejsze łaski niż my?

A teraz pójdźmy za głosem Izajasza (38, 15): „Będęć rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej“.

Rzućmy przelotne spojrzenie na nasze ubiegłe życie. Nie robiąc dokładnego rachunku sumienia, przejdźmy owe 17, 18 czy 20 lat, któreśmy przeżyli! Może nie znajdziemy jednego roku bez grzechu ciężkiego, a może wiele ich nawet było.

Przejdźmy pięć zmysłów ciała:
władze duszy,
przykazania Boże, kościelne,

obowiązki powołania,
grzechy główne.

Przypomnijmy sobie łaski i sakramenta, z których nie skorzystaliśmy,
miejsca
osoby.

Cóż powiemy po tym pobieżnym rachunku sumienia? „Zbłądziłem jako owca, która zginęła“ (Ps. 118, 176), wołać nam trzeba z Psalmistą.

A czem jest grzech?

Niewdzięcznością.

Okropnym nieszczęściem.

Szkaradną złością.

I. Grzech to niewdzięczność.

Płaci człowiek złem za dobre. Zamiast dziękować Panu swemu, obraża go i gardzi jego świętą wolą. Słusznie może Bóg wołać do grzesznika słowami Mojżesza (V Mojż. 32, 6, 18). „Tem to odpłacasz Panu, ludu nierozumny a szalony? Czyż nie jest on Ojcem Twoim, który sobie wziął ciebie, i uczynił i stworzył ciebie?... Boga, który dał życie tobie, rzuciłeś, i zapomniałeś Pana, Stwórcy twojego“.

Nadużywa grzesznik darów Bożych. Grzeszy oczyma, uszami, rękoma, które ma od Boga, grzeszy zdolnościami, które jedynie Bogu zawdzięcza, a których powinien używać zgodnie z wolą Bożą.

Kiedy wielkorządca Smyrny wskazał św. Polikarpowi stos płonący i wezwał go do złożenia ofiary bogom, grożąc śmiercią w ogniu, sędziwy starzec zawołał: „86 lat już służę Chrystusowi, a nic mi złego nie uczynił jeszcze: jakże bym się mógł na to odważyć, by znieważyć Króla mojego, który mię odkupił“.

A nam co Bóg uczynił, że grzeszymy bez końca?

Lecz jest grzech jeszcze okropnym nieszczęściem! Przed grzechem dusza piękna i miła Bogu, po grzechu: Idź precz przeklęty w ogień wieczny. Upodlenie syna marnotrawnego pasącego wieprze, to słaby obraz tego, do czego dochodzi człowiek przez grzech.

Jakąż straszną głupotą jest grzech! Ezaw. sprzedał pierworodztwo za misę soczewicy, my sprzedajemy Boga za błahostkę. „Ach, woła św. Augustyn, ty wystarczasz Bogu, a Bóg nie wy-

starcza Tobie?" Wyobraźmy sobie, że jakiś siłacz trzyma człowieka za włosy nad przepaścią, a on kpi z niego i obelgami go obrzuca. Co powiemy o tym człowieku?

A jaka otchłań złości!

Grzech to zniewaga Najwyższego. Robak, proch obraża Króla królów. „Oto narody (wobec Boga) jako kropla wiadra i jako ziarnko na szalach poczytane są: oto wyspy jako proch maluczki (Iz. 40, 15). I słusznie za poetą powtarzać musimy: „Panie, czem jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem". I ten proch powiada Stwórcy swemu: „Służyć nie będę".

A jaka zuchwałość w grzeszniku! W oczach Bożych grzeszy, Bóg widzi dokładnie grzech, jako Pan Wszechwiedzący.

A skutki grzechu już tu na ziemi? Idźmy do szpitali obłąkanych, idźmy na cmentarze, gdzie leżą samobójcy, przeczytajmy w jakiejkolwiek gazecie opis wypadków — to skutki grzechów.

Lecz dość tego. Posłuchajmy co Boski Mistrz, Chrystus Pan, do nas mówi: „Więcej jest radości w niebie z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych".

Wróćmy więc z drogi grzechu na drogę łaski.

Pewnego razu po nauce rekolekcyjnej przyszedł do kaznodziei robotnik ,prosząc by wysłuchał jego spowiedzi. „Opowieść o dobrym pasterzu, szukającym zgubionej owcy ta mnie nawróciła. Powiedziałem sobie: ta owieczka — to ja"

I my podobnie czyńmy. I za nami idzie Jezus jako ten pasterz dobry, który duszę kładzie za owce swoje, idzie, i przez łaskę puka do duszy. Otwórzmy mu drzwi szeroko i prośmy, aby wszedł a miłosierdzie okazał. „O Jezu mój, miłosierdzia". „Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego! Jeszcze więcej obmyj mnie z nieprawości mojej i oczyść mnie z grzechu mojego". Amen.

KONFERENCJA VI

„Śmierć grzeszników najgorsza" (Ps. 33, 22).

Nie jeden z was, drodzy moi, czytał fantastyczną powieść Piotra Lhande p. t. Bilbilis. Astronomowie komunikują światu,

że z powodu zbliżenia się do naszej planety olbrzymiej gwiazdy temperatura wzrośnie ponad 100°, a więc całe życie organiczne ulegnie zagładzie. Chociaż rachunki wielekroć sprawdzone wskazują, iż uczeni nie mylą się, ludzkość nie wierzy ich obliczeniom. Jak ongiś przed potopem, mieszkańcy ziemskiego globu bawią się, szaleją w dalszym ciągu i kpią z ludu Basków, który jedyny na ziemi uwierzył astronomom i postanowił ratować życie w olbrzymich pieczarach. Bowiem po momencie największego zbliżenia się do ziemi, straszna gwiazda odejdzie w bezkresne przestrzenie międzyplanetarne i życie na ochłodzonym globie może rozwijać się na nowo. I lud Basków ratuje się; cała zaś ludność pomyślała o ratunku, kiedy już było zapóźno. Świat chciał się ratować, gdy nogi odmawiały posłuszeństwa, ręce omdlewały, a z ust spieczonych wydobywały się tylko nieartykułowane jęki.

Drodzy moi. Treść tej książki to doskonały wstęp do rozważnia o śmierci.

Nie astromowie omylni, ale Bóg - Człowiek, Jezus Chrystus przed 19 wiekami oświadczył, a św. Paweł zapisał: „Postanowiono ludziom raz umrzeć“ (Żyd. 9, 27). Od 19 wieków powtarza Kościół, a przedtem już odmawiał lud izraelski psalm 88, a w nim wiersz 49: „Któryż jest człowiek, który żyć będzie, a nie ogląda śmierci?“ Ile milionów razy powtarzano pytanie Proroka: „Gdzież są ojcowie wasi? A prorocy izali na wieki żyć będą?“ (Zach. 1, 5).

A my czy się nad tymi prawdami zastanawialiśmy kiedy poważnie?

Drodzy moi. Może, który z was próbuje jak ów lub Basków znaleźć pieczarę, gdzieby mógł ukryć się przed śmiercią. Umysł ludzki znalazł już przed tysiącami lat takie pieczary, niestety, bez wartości, nie chroniące przed śmiercią. Chcecie je zobaczyć? To teorie o reinkarnacji, o przechodzeniu dusz, o możliwości drugiego życia w innym ciele. Spytacie, dlaczego bez wartości? Bo Chrystus Pan, jedyna droga, prawda i żywot powiada przez usta św. Pawła. „Postanowiono ludziom raz umrzeć“.

* * *

Wielki przyjaciel młodzieży, węgierski profesor ks. Toth opisuje następujące zdarzenie: Bogaty szlachcic francuski, poseł do Izby Deputowanych prefekt departamentu, człowiek

wszechstronnie wykształcony, znika bez wieści. Krewni i przyjaciele odnajdują go w klasztorze Trapistów w Aiguebelle pod Marsylią.

Wychodzi do nich w ubogim habicie nowicjusza zakonnego. „Wróć z nami do domu. Tęsknią za tobą znajomi i przyjaciele, opłakują biedacy, których wspierałeś. Wróć z nami!“ „Nie mogę. „Dlaczego?“ „Nie puści mnie trzech żandarmów“. „Jakich żandarmów? Żadnych tu nie widzimy“. „Patrzcie“. Podnieśli oczy ku górze, a nad furtą klasztorną, wielkimi literami wymalowany napis: „Śmierć, Sąd, Wieczność“. „To ci żandarmi mnie trzymają i dla tego żegnam was. Nie wyjdę!“

Nie sądźcie, jednak, drodzy moi, że mając mówić o śmierci, chcę was wszystkich zachęcić do życia w klasztorze, do wyrzeczenia się świata i jego dozwolonych przez prawo Boże przyjemności. Być może, że który z was prędzej czy później pójdzie drogą rad ewangelicznych i zapuka do furty klasztornej, większość jednak żyć będzie w świecie. Nie mniemajcie również, że myśl o śmierci, powoduje w duszy smutek, że odbiera zapał i chęć do pracy, że gdyby ludzie za bardzo o śmierci myśleli, mniej byłoby w świecie postępu. Czy św. Franciszek Seraficki był smutny? A przecie myślał o „siostrze śmierci cielesnej“. A wasz patron św. Jan Berchmans: Zwano go „świętym zawsze wesołym“. A czy wielcy uczeni katolicy nie myśleli o śmierci? Czy to im przeszkadzało w dokonywaniu wielkich odkryć, w pisaniu dzieł, o których mówią wieki?

* * *

Zastanówmy się nad śmiercią. Prośmy Boga, by nam oczy otworzył, jak je otworzy w chwili skonania. „Odwróć oczy moje, by nie patrzały na marność“ (Ps. 118, 37).

Jeden z uczonych apologetów ostatniej doby ks. Pesch dosadnie powiada: „Głupi unikają myśli o śmierci, zdaje się im, że jej ujdą, gdy o niej myśleć nie będą“.

Katolik śmierci się nie lęka, bo cóż to jest śmierć? Gdy ciało nie nadaje się do tego, aby było ożywione, człowiek umiera. Ciało podlega tymże prawom, co cała bezduszna natura. Dusza zaś wstępuje w inny świat lepszy i piękniejszy. „Dla twoich wiernych, Panie, życie zmienia się lecz nie ustaje; a po rozsypaniu się w proch tego ziemskiego domu mieszkania, przy-

gotowany nam jest wieczny pobyt w niebie“ (Praef. Def.) — śpiewa Kościół święty. A na starych nagrobkach w katakumbach czytamy: „Non moriuntur, sed oriuntur. — „Nie umierają, lecz rodzą się do życia“.

Otwórzmy karty Ewangelii świętej. Posłuchajmy co nasz Mistrz do nas mówi: „Gotowi bądźcie: bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie“. (Łk. 12, 40) A święty Paweł jeszcze dosadniej tę myśl wyraża: „Dzień Pański, jako złodziej w nocy, tak przyjdzie“ (1 Tek. 5, 2).

I słusznie! Jest bowiem uderzające podobieństwo między złodziejem i śmiercią!

Kradnie złodziej, kradnie i śmierć. Groza jej tkwi nie w tem co zabiera, ale w tem, co pozostawia. Zabiera dobra doczesne, daje grób, zgniliznę, proch; zabiera ciało, zostawia duszę samą przed trybunałem Bożym; zabiera drogocenny czas, dając zań bezkresną wieczność.

Umrzesz jako uczeń, zostawisz kolekcje marek, ulubione książki, umiłowanego przyjaciela.

1. Zabiera śmierć wszystkie dobra doczesne, chwałę, przyjemności. „Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia, że też wynieść nic nie możemy“ (1 Tym. 6, 7).

2. Zabiera śmierć niezawodnie. Przed złodziejem chronią zamki mocne, chroni czujny pies, chroni broń — przed śmiercią nie uchroni nas nic. „Oto krótkie lata mijają, a idę ścieżką, którą się nie wrócę (Job. 16, 23). „Nie w człowieczej mocy zabronić ducha, ani ma mocy w dzień śmierci (Ekklez. 8, 8)“.

3. Zabiera wśród cierpień. Im silniej człowiek zrósł się z rzeczami doczesnymi, tem większy ból przenikać go będzie w tej chwili. A pozostawia śmierć grób, robactwo i szybkie zapomnienie. Jak ten trup cuchnie, powiedzą o ciele króla, ministra, robotnika i żebraka z pod kościoła.

„Czego szukasz“, zapytał Aleksander Macedoński Diogenesa, przeglądającego czaszki ludzkie. „Szukam czaszki twego własnego ojca Filipa, ale nie mogę jej rozpoznać“.

Śmierć zabiera ciało. „Odejmiesz ducha ich, i ustaną, i w proch się swój obrócą“ (Ps. 103, 29). Zabiera ciało okrytego wrzodami żebraka, i ciało królowej piękności, kąpane w mleku i zraszane wonnymi perfumami, ciało słabego niemo-

wlęcia i ciało boksera wszechświatowej sławy, zostawia duszę samą, z tym co uczyniła. I idzie dusza przed Sąd już nie słodkiego Przyjaciela· a sprawiedliwego Sędziego. „Zdaj liczbę z włodarstwa Twego; albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł" (Łk. 16, 2). I tę równość wszystkich wobec śmierci symbolizował obrzęd pogrzebowy dawnych cesarzy austriackich.

Oto do kościoła O.O. Kapucynów zbliżył się wspaniały orszak. Zdjęto trumnę z karawanu, pochód pogrzebowy ruszył w stronę krypty. Za chwilę stanął. Mistrz ceremonii podszedł do zamkniętych drzwi i zapukał laską.

„Kto tam? — pytał zwnętrza krypty kapucyn.

„Franciszek Józef Habsburg". „Nie znam ciebie!"

Ceremoniarz recytował: „Franciszek Józef I, cesarz Austrii, Król Jerozolimy, Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Galicji...

„Nie znam ciebie!"

Arcyksiąże Austrii, książe na Salcburgu, Styrii, Karyntii, Kaniski, wielki książe Transylwanii...

„Nie znam ciebie!"

A kiedy skończyła się długa seria tytułów, słychać było cichy, pokorny szept.

„Biedny grzesznik".

„Wejdź, mój bracie" odpowiadał braciszek kapucyn otwierając drzwi do krypty.

Każda chwila czasu cenna dla nas. Zarobić możemy na niebo albo na piekło. Daremno błagać będziemy o rok, o miesiąc, nawet o dzień życia. Kończy się czas. Zaczyna się wieczność.

Śmierć podobna do złodzieja ze względu i na to, że nie wiemy kiedy przyjdzie. Jak złodziej wtedy przychodzi, kiedy nikt się go nie spodziewa, tak i śmierć. „Której godziny nie wiecie, Syn Człowieczy przyjdzie" Mt. 24, 44.

A iluż ludzi spotyka, niestety, to co spotkało bogacza ewangelicznego, który na widok obfitych zbiorów, zapomniał o śmierci i wołał: „Duszo, mam wiele dóbr, zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: „Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie: a coś przygotował, czyjeż będzie?" (Łk. 12, 19, 20).

Jak uderzenie pioruna oszałamia nas wieść, że ktoś w sile wieku, nagle umarł. Sprawdzają się ciągle słowa Boga, zapisane w Starym Test.: „Będzie żywot twój jakoby wiszący przed Tobą.

Będziesz się bał w nocy i we dnie, a nie będziesz wierzył żywotowi Twemu. Rano będziesz mówił: „Kto mi da wieczór? A w wieczór; kto mi da zaranie?“ (Deut, 28, 66, 67). Za Izaakiem powtarzać nam trzeba: „Nie wiem dnia śmierci mojej“ (Rodz. 27, 2).

Kochani moi! Przyjdzie, napewno przyjdzie godzina, gdy o nas powiedzą: „Umarł“. Powiedzą „umarł“, jak mówią dziś o faraonach Egiptu, o sławnych cezarach Rzymu, o potężnych władcach średniowiecza, jak mówią o naszych królach i zasłużonych mężach, jak mówią o naszym sąsiedzie czy kuzynie. Nie wiemy kiedy, ale napewno powiedzą. Może dopiero za 50 lat, może za 20, 10, 5 może za rok, a może dziś jeszcze. „Nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: z wieczora li, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku (Mar. 13, 35).

Niewiadomo w jakich okolicznościach śmierć nas zaskoczy. Może w domu, może w podróży (ile razy spotykamy taką suchą notatkę w gazecie: w pociągu umarł...); może umrzemy w kraju, może zagranicą, może nagle, może po długiej chorobie; może przy pracy, w biurze, na służbie, w katastrofie pociągu, czy samochodem, przy warsztacie; może we śnie, może po pijanemu, albo w chwili spełnienia jakiego grzesznego uczynku.

Jaki stąd wniosek? Ten, który Chrystus Pan kładł nam na serce: *„Czuwajcie! Gotowi bądźcie“! „Jest niepewne, gdzie na ciebie śmierć czeka, dlatego ty czekaj na nią wszędzie“* — powiada Seneka.

A potem przejąć się mamy napomnieniem Zbawcy naszego. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi; gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie; gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną“. (Mt. 6, 19, 20).

Przecie ze śmiercią kończy się czas zbierania zasług. Nie bądźmy podobni do panien głupich, które zapomniały zabrać oliwę do lamp. Dążmy do tego, aby do nas mogły być zastosowane słowa Apokalipsy: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają... Uczynki ich za nimi idą“. (Apok. 14, 13).

Dlatego:

1. Zerwać nam trzeba z grzechem. Przecież „zapłaty grzechowe śmierć (Rz. 6, 23), śmierć wieczna, potępienie duszy. Tak łatwo, bracia drodzy, oczyścić duszę. Oto za parę godzin za-

siądą kapłani, by w imieniu Chrystusa wszystko odpuścić, cokolwiek ze skruchą i postanowieniem poprawy wyznacie. Pamiętając na śmierć, która prędzej czy później nieuchronnie przyjdzie, już teraz za grzechy żałujcie i obiecujcie wierność Panu Jezusowi na przyszłość.

A więc „póki czas mamy, czyńmy dobrze“ (Gal. 6, 10). Starajmy się każdy dzień przeżyć zbożnie, abyśmy każdego wieczora mogli powtórzyć słowa arcykapłańskiej modlitwy Jezusa: „Wykonałem sprawę, którą mi zleciłeś“ (Jan 17, 4).

Jednemu pobożnemu mężowi postawiono nagrobek z napisem: „Chcąc w śmierci znaleźć życie, żył jak ten, co musi umierać“. Takie powinno być i nasze pragnienie.

Każdego dnia bądźmy gotowi na śmierć, a możemy się spodziewać, że z ust Sędziego usłyszymy słowa radosne: „Dobrze, sługo prawy i wierny, iżeś był wiernym nad małem, nad wieloma cię postanowię; wnijdź do wesela Pana Twego“ (Mt. 25, 23). Amen.

KONFERENCJA V

„Sursum corda!
I dam im serce, aby Mię znali, żem Ja jest Pan: I będą mi ludem, a ja im będę Bogiem; bo się nawrócą do mnie całym sercem swoim“. (Jer. 24, 7).

Kochani moi.

Kiedy patrzę na was, bracia drodzy, raduję się sercem całym. Oto przyszedł do was wasz Zbawca i Król; nie tylko przyszedł, On wszedł do serca waszego i połączył się cudownie z wami, aby was przebóstwić. Nie będę długo mówił do was w tej chwili, bo Jezus obecny w was, bracia drodzy, powie wszystko, o co Go zapytacie; króciutko tylko zwrócę uwagę na uczynienie przez was postanowień porekolekcyjnych.

Jesteście w tej chwili jak Apostołowie ze Zbawcą na górze Tabor i „dobrze nam tu być“ słusznie za nimi powtarzać możecie: Za chwilę zejdziecie z tej góry i pójdziecie dalej po drodze codziennego życia. Na tę drogę macie wskazówkę: „Nigdy nie złamię prawa Bożego, i nigdy nie dopuszczę się upadku

w grzech ciężki. „Będę wieść życie według przykazań Boskich i kościelnych oraz świecić przykładem cnót chrześcijańskich, zwłaszcza czynnej miłości bliźniego“ (Syn. Plenarny, Uchwala 56 § 1).

„Nie ustanę w drodze do nieba“ — oto drugie postanowienie. — Być może że upadniemy w grzech; szatan, świat i ciało mogą nieraz jeszcze zwyciężyć w poszczególnych potyczkach z nami. Nie zniechęcajmy się jednak ponownymi upadkami. Powiada nam pobożny autor życiorysu siostry św. Franciszka Ksawerego, opatki Magdaleny, że kiedyś świątobliwa zakonnica miała widzenie. Szła ku szczytom skąpanych w promieniach słońca, droga była ciężka, i Magdalena upadała co chwila. Wówczas ukazał jej się anioł, który powtórzył kilkakrotnie: „Po upadku powstawać, po upadku powstawać, oto w jaki sposób można dojść do nieba“.

Przypomina się wyjątek z dzieła sławnego Marszałka Foch‘a. „Bitwa przegrana“ — pisał do Maistre, to bitwa którą się uważa, za przegraną, ponieważ, materialnie bitwy się nie przegrywa. Przeto można przegrać bitwę moralnie. W takim razie można bitwę wygrać moralnie, i możemy aforyzm de Maister‘a uzupełnić temi słowy: „Bitwa wygrana, to bitwa w której nie chce się uznać zwyciężonym“.

Nie uznawać się za zwyciężonego, ale podnosić się po upadku i potykać „potykaniem dobrym“ przy Chrystusowej pomocy.

„Jam jest droga, prawda i żywot“, rzekł Chrystus o sobie. Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probierzem, który określa granice między prawdziwym, a fałszywym ideałem, między złotem, a jego naśladownictwem. — Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe i połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom, jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Amen.

(List Biskupów)

Ks. HENRYK WERYŃSKI.

Życie katolickie wśród nauczycielstwa

Proszę o wybaczenie mej śmiałości, ale muszę stwierdzić. że ile razy czytam i słyszę biadania na temat załamania ideowego wśród polskiego nauczycielstwa, ile razy jestem świadkiem uporczywego powracania do zmowy Z. N. P., — tyle razy staje przede mną konkretne pytanie: *ile czasu i wysiłku poświęciliśmy* — od odzyskania niepodległości — *dla pracy duszpasterskiej nad nauczycielstwem?*

Oczywiście nie jest to duszpasterstwo łatwe...

I nigdy nie może ono być transpozycją duszpasterstwa nad młodzieżą w skali powiększonej. Wówczas najfatalniejsze zbieralibyśmy takiego „podchodzenia" do dusz nauczycielskich — owoce. Ale jednak nie można ustawicznie stwierdzać *tylko* trudności. Nie można również zostawiać tego trudnego duszpasterstwa *innym*. Jeśli — jesteśmy prefektami w szkole, to *nam właśnie dał Pan Bóg specjalną gratiam status* nie tylko *do pracy* nad młodzieżą ale i *nad nauczycielstwem.*

W Poznaniu znaleźli się tacy, którzy czynią bardzo poważne próby opanowania częściowo odcinka pracy duszpasterskiej nad nauczycielstwem, wprowadzając *niezmiernie trafnie ujęte tło tej pracy* w t. zw. *„Dniach dyskusyjnych dla nauczycieli"*.

Umyślnie nie będę tu wspominał tego księdza, który jest duszą tych „Dni" i daje im atmosferę, czerpaną „z wysoka". Nie będę również wspominał tych, którzy mu są w tej pracy pomocni, będąc dosłownie często „prawą ręką".

Bo po co?

Chodzi *o rzecz samą*, nie o pochwały dla wykonawców głównych, których ożywia i pcha do pracy na miarę wielką pojęty duch apostolstwa.

To, co się dzieje na „Dniach dyskusyjnych“, jest mi znane: *nie* ze sprawozdań z tych „Dni“ osobliwych, *nie* z relacji owego Księdza, który jest tych „Dni“ spiritus movens... Jestem o ich treści i ich wartości poinformawany: *od wewnątrz* niejako, czerpiąc informacje *stamtąd, gdzie już są owoce tych „Dni“*, gdzie one już działają jak „kwas ewangeliczny“. Znam je *z wynurzeń osobistych, pisemnych i ustnych*, tych, którzy brali udział w „Dniach dyskusyjnych“, którzy je przeżyli...

Dwie próby, naprawdę szczęśliwe, skłoniły inicjatorów do urządzenia znów tych „dni“ owocnych i błogosławionych w styczniu b. r. w Poznaniu. Odbyły się one w Nowym Domu Akademickim (przy Wałach Leszczyńskiego 6) w dniach 6 — 7 stycznia b. r.

Dwa dni tylko, ale jakże „nabrzmiałe“ solidną pracą. *Trzon ich stanowią referaty*, których samo zestawienie mówi za siebie. „Psychologia i rozwój czynu“ (Dr. M. Luziński), „Chrystocentryzm — istotny przymiot katolickiego wychowania“ (ks. prof. Piętka), „Istota komunizmu i totalizmu państwowego“ (Dr T. Górnicki). „Totalizm państwowy w różnych formach“ (mecenas K. Pizio), „Korporacjonizm chrześcijańskim ustrojem społeczno - gospodarczym“ (red. J. Chmara).

To trzon zasadniczy.

Koło tego trzonu bardzo ożywiona i szczera dyskusja, w której często prelegenci stają w ogniu na pozór kłopotliwych pytań. Są za nie wdzięczni, gdyż myśli poruszone, nabierają — w dyskusji — jeszcze żywszych rumieńców aktualności.

Uczestnicy *wychodzą z jasnym, skrystalizowanym planem ideowym*, wiedzą jak zajrzeć śmiało w oczy zagadnieniom, które dziś pasjonują środowisko, w którym przychodzi im jutro pracować, po tych nieocenionych „Dniach“. Redaktor „Kultury“, który brał udział w tych „Dniach“ i poznał je z bliska w b. r., napisał słusznie j. n.:

„Na podkreślenie szczególne zasługuje wysoki poziom dyskusji, stwierdzający niezbicie, że problemy katolickie: nauczycielstwo potrafi stawić w centralnym punkcie swych zainteresowań“.

Referaty i oplatająca się dokoła nich żywa i rzeczowa dyskusja nie wyczerpują istoty i zadań „Dni dyskusyjnych“.

Korona ich jest: postawienie uczestników oko w *oko z Boskim Wychowawcą, Jezusem Chrystusem...*

Msze św. wspólne.

Gromadne — acz *nie* obowiązkowe i *nie* podpowiadane — przystąpienie do Stołu Pańskiego.

Specjalnością Dni dyskusyjnych jest, że stawiają sobie za zasadę skupianie (zawsze!) nauczycieli bez względu na ich przynależność organizacyjną. I mają organizatorzy na swych „Dniach" członków „Stowarzyszenia", mają też członków „Z. N. P.", mieli ostatnio w Poznaniu i z „T. N. S. W." uczestników.

„Widomym znakiem" tych, co byli i będą uczestnikami „Dni dyskusyjnych" ma być „piątek nauczycielski" na wzór „soboty kapłańskiej". W tym dniu wszystkie ich modlitwy, prace i cierpienia mają być poświęcone na rzecz odrodzenia wychowania i realizacji wielkich zadań katolickiego nauczycielstwa w Polsce. Jeden z uczestników „Dni" tak mi objaśnił zadanie „piątków nauczycielskich":

„Dni dyskusyjne, odbyte w Gnieźnie, zapoczątkowały *„piątki nauczycielskie"*, których celem jest szturmowanie do Nieba o Łaskę dla polskiego nauczyciela, by powierzone mu dziecko mógł wychować na dobrego katolika i prawego syna Matki - Ojczyzny..."

Jakim będzie nasze nauczycielstwo, taką będzie żywa przyszłość narodu, bo nauczycielstwo ma ją — dosłownie — w rękach...

My będziemy kiedyś odpowiadać przed Bogiem za nauczycielstwo polskie z okresu pierwszych lat Odrodzonej Ojczyzny...

Nie popełnię (słowa nawet jednego!) przesady, jeśli stwierdzę, że *przeszczepienie* poznańsko - gnieźnieńskich „Dni Dyskusyjnych" *na całą Polskę* jest naszym obowiązkiem. Gdy dojdzie do skutku, będzie pokaźną cegiełką do jaśniejszej przyszłości kadr nauczycielstwa polskiego.

Wołam o to przeszczepienie: całym sercem!

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Mgr. JULIUSZ KACZOROWSKI (Kopyczyńce).

Lektura religijna w szkole powszechnej

Nie trzeba udawadniać, że przy nauce religii w szkole powszechnej wyborną i wypróbowaną pomocą jest lektura religijna.

Ułatwia ona bowiem nie tyle nauczanie zasad i prawd religijnych ile równorzędną z nauczaniem *pracę wychowawczą nad dziećmi.*

Odpowiednia bowiem i dobrana książka religijna wywołuje głębokie przeżycia religijne tak pożądane w miarę zapoznawania się z prawdą Objawioną.

Umiejętne posługiwanie się lekturą religijną wymaga pracy w dwuch kierunkach: 1-o pracy nauczyciela - wychowawcy, 2-o pracy dziecka.

Wychowawca, dając do ręki ucznia książkę pomocniczą winien przede wszystkim sam należycie zapoznać się z treścią danego dziełka, ażeby zamiast korzyści nie przyczynił szkody.

W omawianych pomocach nie tylko na treść należy baczną zwrócić uwagę, lecz i na formę, na fakturę literacką.

Lektura bowiem przeznaczona dla młodzieży szkół powszechnych winna być napisana lekko i przystępnie, opierać się na faktach, mieć odpowiednio dobrane ilustracje, dobrze zredagowaną stronę graficzną i estetyczną okładkę. Na to wszystko wychowawca musi zwrócić uwagę, jeśli chcę, by lektura spełniła swoje zadanie. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy fabuła opiera się na faktach historycznych, czy będzie baśnią, która niepotrzebnie rozbudzi fantazję.

Przy doborze lektury należy jeszcze staranną zwrócić uwagę na jej walory psychiczne. Należy dobrze wiedzieć, co komu dać. Książka bowiem może stać się pokarmem lub trucizną.

Lekturę należy odpowiednio omówić, dobierając umiejętnie do bieżącego materiału naukowego. Im więcej pomoc szkolna jest zespoloną organicznie, tym praca owocniejsza.

W nauce religii zwłaszcza w wyższych klasach szkoły powszechnej potrzebne są nam postacie ludzkie, na których widać wpływ łaski Bożej, jej działanie, zwycięstwo nad szatanem. Mam na myśli świętych Kościoła powszechnego i polskich. Szereg życiorysów wydała księgarnia św. Wojciecha. Przyznać należy, że każdy tomik przedstawia się wzorowo, zarówno pod względem treści jak i zewnętrznie. Są to jednak rzeczy naogół za *trudne dla umysłów dzieci*. Dawałem nieraz w kl. V-ej powszechnej łatwiejsze życiorysy. Wiele wyrazów obcych trzeba było wytłumaczyć, ale trud się opłacił. Z jakąż satysfakcją opowiadał uczeń widząc, że współtowarzysze pilnie go słuchają. Starałem się dobierać życiorysy świętych polskich, bo są nam bliżsi. Niekiedy udało mi się znaleźć żywoty św. Patronów dzieci lub ich rodziców i to budziło zainteresowanie wielkie.

Spostrzegłem nieraz, że w literaturze naszej można z łatwością znaleść wiele ciekawych opowiadań, nowelek, opisów zwyczajów religijnych, („Chłopi"), które dadzą się ująć w ramy lektury religijnej.

Należy o jednym pamiętać, że lektura nie jest celem, lecz środkiem. Ma być ułatwieniem. Sam bowiem przedmiot mówiący teoretycznie o cnotach, sakramentach, łasce jest mało przystępny dla umysłu dziatwy. Wychowawca w odpowiedni sposób ułatwi dostęp, a lektura wykaże praktycznie, że prawdy katechizmowe są możliwe dla spełnienia.

P. S.

Księgarnia św. Wojciecha (Oddział wileński w Wilnie) wydała ulotkę p. t. „*Lektura religijna dla dzieci szkół powszechnych* dostosowana do nowego programu nauczania religii *(i ułożona wedle klas od I-ej do VII-ej)*.

Wykaz książek zestawiony został (jak głosi odezwa wstępna) przez Zarząd Związku kapłanów Archid. Wileńskiej „Unitas" w Wilnie. Zapewnia to dobór lektury pod względem treści.

Inicjatywa ze wszech miar pożądana, choć nie decydująca jeszcze całej sprawy.

Albowiem wymieniony Zw. „Unitas" zwraca się z apelem do księży prefektów, aby zechcieli wypowiedzieć się co do zalet jak i braków sporządzonego wykazu.

Podajemy poniżej połowę owego wykazu, aby Wiel. Konfratrzy wypowiedzieli swe zdanie.

Natomiast pod adresem wszystkich księgarni wydawniczych jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że książki nadające się jako pomoce szkolne wówczas dopiero otrzymają prawo obywatelstwa w bibliotekach szkolnych, jeżeli będą zatwierdzone przez władze szkolne.

W tym celu należy wszystkie odpowiednie wydawnictwa nadsyłać do Ministerstwa W. R. i O. P. Dział nauki religii (Al. Szucha 25).

(przypisek Redakcji).

Lektura religijna dla dzieci szkół powszechnych

dostosowana do nowego programu nauczania religii w publicznych szkołach powszecnych.

(ułożył Zarząd Zw. Kapł. „Unitas“ w Wilnie)

KLASA I.

Hesslówna W. Opowiadania religijne dla małych dzieci . . **2.40**
Kalinowski W. X. Dr. Nauka Boża, część I. Bogato ilustrowany wykład pacierza . . . . 1.—
Radwanowa H. Moje sny o Jezusku — bogato ilustrowane . 1.50
Żulińska B. C. R. Mały Jezus, legendy i opowiadania z dzieciństwa Pana Jezusa — ilustrowane . . . . **3.—**
Żulińska B. C. R. Anioł Stróż, Opowiadania dla dzieci—ilustr. **2.10**

KLASA II.

André M. Życie Bożej Matki dla małych dzieci—bogato ilustr. —.60
Kączkowska M. Imelda (Maria Lambertini) . . . . . —.30
— Kwiatuszek Boży (Mała Nelly) . . . . —.30
— Litka . . , , , , ... —.50
— Pierwsza Komunia Jędrusia — ilustrowane . —.70
— Tarsycjusz . . . . —,30
Kieszkowska W. U źródła życia. Opis życia i śmierci Marii Antoniny Goirand (1913 — 1926) . . . . —.50
Kozłowska St. Gdy Pan Jezus był małą dzieciną — Legendy i opowiadania ilustrowane . . . . —.35
Majewski A. X. Kwiatki Boże — 16 opowiadań — ilustrow. —.60
— Róże i lilie — ilustrowane . . . . —.60
Marciszewska St. Dziecię Jezus — Opowiadania ewangeliczne — z barwnymi ilustracjami . . . . **3.—**
Porejko Z. Pan Jezus i dziecko. — Najbliższe przygotowanie do I Komunii Św. — ilustrowane 1.2C
M-Posadzowa St. Pan Jezus i dzieci. — Opowiadania ewangeliczne — ilustrowane . . . . 2,—

Żak J. St. X. Gotujcie drogę Panu. Opowiadania dla przyjmujących I Komunię Św., t. I, II, i III . . . . po —.75
Żulińska B. C. R. Chrystus i dzieci. Opowiadania dla dzieci z czasów Chrystusa Pana — ilustrowane . . . . . . 2.—
— Na przyjęcia Pana. Listy do dziecka przed I-szą Komunią Świętą . . . . , , 1,20

KLASA III.

Św. Aniela Merici. Założycielka Urszulanek — Żywot . . . —.25
Dobrowolski Fr. X. Dzieci Boże. Czytanki o Komunii Św. i Krucjacie Eucharystycznej — ilustrowane . . . . . 5.—
Finn Fr. T. J. Ofiara dziecka. — Książka o bohaterskiej dziewczynce — ilustrowane . . . . , , ... 3.—
— Przygody Urwisza — z czterema rycinami . . . 2.30
— Przygody wesołego Tomka — ilustrowane . . . . 4.—
Kączkowska M. Anusia (de Guigné) . . . . —.50
— Boże Narodzenie, t. I. Wieczornica — przed gwiazdką — choinka . . . . —.20
— Boże Narodzenie, t. II W szpitalu — Pasterka —.20
— B. Narodzenie, t. III Oczekiwanie—Narodz. —.20
— Dziecko pułku . . . . —.50
— Bł. Jan Bosko — ilustrowane 1.20
— Wituś (de Fontgalland) . . . . —.50
— Życie Janka — (Św. Jan Vianney) — ilustr. —.30
— Życie zuchów. — Pogadanki religijne z barwnymi ilusracjami 4.80
Kieszkowska W. Ofiara miłości (Piotruś d'Airrelle) . . . —.50
— U źródła życia. — Opis życia Marii Ant. Goirand (1913 — 1926) . . . . —.50
Lechódowska M. U. Dzienniczek Małego Krzyżowca—ilustr. 4.—
Loyola M. Tajemnica szczęścia. — Przygotowanie do I Komunii Św. z 11 ilustracjami . . . . 3.—
Majchrzycki J. X. Historia wiosenna Białego Kwiatka, czyli św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzór dziecięctwa duchow. —.60
Mały Bohater, Stefcio Kurnatowski . . . . —.50
Marmoiton O. V. Anielski Ministrant — Ludwiś Vargues (1915 — 1920) . . . . —.50
— Jezusowa Lilijka — mała Lucia . . . . —.50
— Szymeczka . . . . —.50
Schmidtmayr M. Będziemy mieli święte dzieci, t. I — ilustr. —.70
Szottowa A. Siostrzyczka Aniołów — Anusia de Guigné . 1.—
— U progu służby Bożej — Żywot Andrzeja Milliota —.70
— Żołnierzyk Chrystusowy — Wicio de Fontgalland —.70
Wróblewski A. X. Dr. Głos Św. Tereni od Boskiego Dzieciątka do polskiej młodzieży — bogato ilustrowane . . . . 1.—

K L A S A IV.

Dynowska M. W Betleemskiej Szopce — Legendy ilustrowane 1.50
Eltz Z. Godzina Anielska — Opowiadania o Ulubionych Świętych z 70 rycinami 3,50
Finn Fr. T. J. Przygody Urwisza — z czterema rycinami . . . 2.30
— Przygody wesołego Tomka — ilustrowane . . 4.—
Grylewicz F. X. Święty Chłopczyk — Obrazki dla dzieci z życia Św. Stanisława Kostki — ilustrowane —.60
— Henio — Dzieje duszy polskiego chłopca (1916 — 1928) 1.20
Huonder A. T. J. Zemsta Mercydysty — opowiadanie ze średniowiecza — ilustrowane . . . . —.90
Jammes Fr. Bóg w serduszkach dzieci — Powiastki na tle ośmiu Błogosławieństw — ilustrowane . . . . 2.—
Karwacka A. Anielska Dziecina (Gemma Galgani) . . . —.60
Kączkowska M. O. William Doyle . . . . —.60
— Dziecko pułku . . . . —.50
Kieszkowska W. Boży chłopczyna (Wicio de Fontgalland) — ilustrowane . . . . 1.—
— Najprostsza droga (Mała Odetta) . . . . —.50
Ledóchowska M. U. Wspomnienia Dzikusa 1.95
— Zorza — Opowieść 1.55
Lewicka A. Boże Drzewko — Opowiadanie ilustrowane . . 1.20
Malot H. Bez rodziny — Powieść . . . . —.75
Milani A. X. Wielka Obietnica. Rozważania i przykłady na dziewięć pierwszych piątków miesiąca — ilustrowane . —.90
Pagés H. Siewca radości — Opowieść dla młodzieży o życiu Św. Filipa Nereusza — ilustrowane . . . . 3.—
Pasławski St. X. Irusia — Opowieść 2.50
Porazińska J. Legendy — Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi i inne — ilustrowane . . . . , 1,80
Poreyko Z. Maciuś Romer 1920 — 1932 . . . . 1.—
Pyrek W. Chrystus i dzieci — Wiersze i opowiadania — ilustr. —.70
Schmidt - Pauli E. Chleb i róże — Opowieść dla młodzieży o św. Elżbiecie — ilustrowane . . . . 3.—
— Ukochane Dziecię Świata — Opowieść dla młodzieży o Św. Teresce — ilustrow. 3.—
Spillmann J. T. J. Bracia Koreańscy . . . . 1.—
— Polak wśród Dzieci Maryi — ilustrowane. —.80
Svensson J. T. J. Nonni i Manni — Dwaj islandzcy chłopcy— Opowieść — ilustrowane 1.50
— Z dalekiej północnej wyspy — z 4-ma ryc. 1.50
— Wśród rozjuszonych niedzwiedzi — Dwa opowiadania dla młodzieży z 5-ma rycinami 1.50
Szpetnar St. X. Anielska Dusza. Głębie serca małej Polki Krysi Hrabarówny — ilustrowane 1.40

Szottowa A. Maria Klotylda (1908 — 1918) 1.50
— Promienny żywot harcerza—Jędrusia de Thay'a 1.—
Żulińska B. C. R. Jeden z nas — obrazki z życia polskiego chłopca — z barwnymi ilustracjami . . 4.—
— Nasza Mała Przyjaciółka — Kartki z życia polskiej dzieweczki — ilustr. . . . 2.60
— Zochna. Z dzieciństwa Zosi Czarneckiej . —.60
(c. d. n.).

Ks. WŁADYSŁAW REJOWICZ T. J. (Warszawa).

Znaczenie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli

Od dawna było tęsknym pragnieniem narodu wyniesienie bł. Andrzeja Boboli na ołtarze w kulcie publicznym nie ograniczonym do jednego zakonu ani jednego kraju, ale mogącym płynąć z całego świata jako hołd składany męczennikowi za wiarę i jedność z Apostolską Stolicą. Serca polskie pragnęły kanonizacji, — uroczystego aktu nieomylnej powagi Kościoła, którym by bł. Andrzej był ogłoszony świętym, a modły polskie błagały niebo o nowe, potrzebne do niej cuda. Rozwinął w tym kierunku bardzo szeroko zakrojaną akcję Generał Jezuitów ks. Włodzimierz Ledóchowski, osobliwie kiedy udało się Ojcu św. wydobyć z bolszewickiego Muzeum Higienicznego ciało Błogosławionego i przenieść je do Rzymu. Podniesieniem kultu męczennika w kościołach i pracach Zakonu chciał ożywić nabożeństwo do Niego w licznych rzeszach, aby przez nie uprosić Boga o łaski wymagane do kanonizacji. Ich Ekscelencje księża biskupi, już w roku 1920 zanieśli zbiorową prośbę do Stolicy Apostolskiej o kanonizację Boboli i w listach pasterskich zarządzali modły w swych diecezjach w tym celu. Jakoż nie zawiodły one. W zamiarach Opatrzności Bożej leży, zdaje się, dać odrodzonej Polsce Patrona, który byłby hasłem i wzewem do czynu i sztandarem, krzepiącym nadzieję. O ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, uroczysta kanonizacja odbędzie się w najbliższych miesiącach.

Przeważyły jej szalę dwa cuda, wśród niezliczonych łask, nieraz bardzo nadzwyczajnych, ale co do których cudownego charakteru mogły zachodzić pewne wątpliwości.

Jeden cud, to uzdrowienie nagłe w 1933 r. siostry Alojzy Dobrzyńskiej, ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia N. M. P., u której badania lekarskie, między innyma d-ra Madeyskiego w Rzymie i radiologiczne, dwakroć przedsięwzięte w Stolicy świata, ujawniły niewątpliwe rakowate owrzodzenie trzustki (*carcimona pancreatis*). Nazajutrz po badaniu znikło ono bez śladu zaraz po rozpoczęciu nowenny do bł. Andrzeja Boboli. Stwierdził to zarówno lekarz rzymski jak i wykazały bezspornie badania radiologiczne d-ra Tuszewskiego, w poznańskim szpitalu SS. Elżbietanek i badania kliniczne d-ra Białasika w Pleszewie, gdzie w razie potrzeby miała się odbyć operacja jako w domu macierzystym chorej siostry. Eksperci św. Kongregacji Obrzędów, profesorowie dr Filip Vercellio i dr Henryk Pompeni, obaj z Królewskiego Uniwersytetu Rzymskiego, uznali, że takiego uleczenia nie można wytłómaczyć siłami przyrodzonymi.

Drugim cudem było uzdrowienie w 1922 r. sodaliski, zasłużonej krzewicielki maryjnego kultu i pionierki rozległej działalności sodalicyjnej w Sodalicji jarosławskiej, p. Idy Kopeckiej, obecnie zamieszkałej w Krakowie. Zacna ta matka licznego rodzeństwa i opiekunka ubogich, pochodząca z arcykatolickiej, ziemiańskiej, małopolskiej rodziny, zapadła na rzadko spotykane, nieuleczalne rozmiękczenie kości, osteomalację, do której przyłączyły się bolesne, grożące śmiercią oparzeliny wskutek kuracji promieniami Röntgena. Najznakomitsi lekarze, polscy i zagraniczni, uznali, że stan jest beznadziejny. Wtedy chora, za radą ks. Hortyńskiego T. J. rozpoczęła modły do bł. Andrzeja i po przyłożeniu danej jej przez kapłana relikwi Błogosławionego, w dwa dni uzyskała zdrowie tak, że po ranach ślady wszelkie zniknęły. Lekarz stwierdził cudowne uzdrowienie a to samo uznała również komisja ekspertów Kongregacji Obrzędów w osobach lekarzy: d-ra Juliana Persichetti i radiologa d-ra Mikołaja Gentile. Obu zdaniem uleczenie tak nagłe i definitywne usuwa się całkowicie z pod praw przyrody i jest nimi niewytłumaczalne.

Bobola wyjednał tę łaskę u Boga sodalisce polskiej, może dlatego, że sam był sodalisem jako uczeń szkół jezuickich i pierwszym moderatorem Sodalicji Kupców w Wilnie od 1624—1630, potem kierował Sodalicją uczniów w Płocku w 1634/35 r.,

a od 1642/43—1646 r. był znowu moderatorem i założycielem Sodalicji Ziemian z Pińszczyzny. Jest więc związany i w życiu niebieskim z polskimi Sodalicjami na ziemi jako ich opiekun i orędownik u Boga i jako patron Księży Moderatorów w Polsce. A Sodalicje czczą w nim nadal swego moderatora niebiańskiego, skoro, gdy relikwie, sprofanowane przez bolszewików, wracały w Rzymie z łaski papieża tymczasowo do kościoła al Gesù, to nie kto inny ale 8 przedstawicieli tamtejszej Szlacheckiej Sodalicji poniosło je na barkach przed progi świątyni, by oddać skarb drogocenny Towarzystwu Jezusowemu.

Oba cuda były przedmiotem nadzwyczaj skrupulatnych badań i dochodzeń Komisji Papieskiej, która w 1936 roku zjechała do Poznania i Pleszewa z Rzymu, by się na miejscu naocznie przekonać i zebrać dowody mogące osłabić ich pewność. Na podstawie przeprowadzonych badań utwierdził się tylko Ojciec św. w przeświadczeniu o przechodzącym siły ludzkie i siły natury uzdrowieniu w obydwu razach i orzekł, że do kanonizacji można bezpiecznie przystąpić.

Zawdzięczamy to serdecznemu zajęciu się sprawą J. Eminencji ks. kardynała d-ra Augusta Hlonda, który jako Prymas Polski szczególnie troszczył się i zabiegał o przyspieszenie najwyższej czci, jaką Kościół świętym oddaje. W gorącym patriotycznym sercu, wierny tradycji wiekowej wodzostwa na polu religijnym, jakie na naród idzie z gnieźnieńskiej stolicy, pragnął mu zapewnić Orędownika, któryby stanął na straży całości jego granic i bronił przed zatruciem ducha niewiarą.

Przede wszystkim jednak zawdzięczamy tę łaskę, o jakiej w czasach zaborczych marzyć tylko i w głębi serca, rozdartego bólem, modlić się tylko w cichości o nią wolno było, umiłowaniu, jakim Polskę otacza Ojciec św. Pius XI. Wszak przeżył on w Warszawie, jako Nuncjusz, wszystkie dreszcze i trwogi o losy chrześcijaństwa, gdy bolszewicka nawała szła, niszcząc po drodze cywilizację zachodnią i był świadkiem „Cudu nad Wisłą", który nastąpił w tydzień po uroczystej procesji w Stolicy na Plac Zamkowy z relikwiami patronów Polski: bł. Ładysława z Gielniowa, Klemensa Dworzaka i Andrzeja Boboli, kiedy to pod przewodnictwem J. Eminencji ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, w otoczeniu księży biskupów Galla i Szelążka, powstająca Polska oddawała się w opiekę mocom nie-

bieskim, gdy ludzkie rachuby zagładę wróżyły a i on sam, zetknąwszy się oko w oko z niebiezpieczeństwem Wschodu, we własnej piersi odczuł cześć dla Bohatera naszego. Nie dziw więc, że tak pragnie zostawić narodowi, z którym się zrósł sercem, zespoloną na wieki ze swoim imieniem kanonizację błogosławionego i tak ją popiera gorąco i ułatwia usuwaniem trudności.

Po latach 170 przerwy, w której nie było kanonizacji Polaka, ma znowu nasz rodak być zaliczony w poczet świętych Królestwa Bożego. Pius IX przełamał dyplomatyczne trudności i ogłosił Bobolę błogosławionym, kiedy na kresach wschodnich, na których srożyło się prześladowanie Unii, miało zatriumfować prawosławie. Pius XI, też w czasie krytycznym dla Kościoła w Polsce i na całym świecie, chce stawić przed oczy chrześcijaństwu wzór niezłomnego męstwa w obronie i krzewieniu wiary naszej.

Ma to doniosłe znaczenie przede wszystkim dla naszej Ojczyzny i Państwa. Wypływa Polska znowu na widownię narodów chrześcijańskich czynem. Przypomina im, że miała i ona na wschodnio - południowych rubieżach swój Meksyk i swoje Alkazary. Ta „Matka świętych", jak ją nazywa Jaroszewicz, ta ziemia, przesiąkła krwią męczenników tak, że Pius IX, proszony o relikwie dla Polski, dając je powiedział: „Weźmijcie grudkę waszej ziemi, wyciśnijcie z niej krew a macie dosyć u was relikwii", ziemia obfita w błogosławionych, ale mająca zaledwo kilku świętych, uroczyście uznanych przez Kościół, woła potężnym głosem Rzymu Wiecznego na świat cały, że w bojach o Królestwo Chrystusowe była i ona ważkim czynnikiem, że nie tylko brała z dorobku innych narodów, ale im dawała i dała wiele. Tym samym uroczystość kanonizacyjna przestaje być tylko chlubnym przypomnieniem dla zakonu postaci swego współbrata, wysuwa się nawet poza okrąg sodalicyjnych skupień, które w nim czczą swego członka i opiekuna a staje się triumfem całego kraju, całej chrześcijańskiej Polski.

Jednakże byłoby bardzo przemijającym i małoznacznym owocem, gdyby tylko stanąć na spotęgowaniu, zresztą szlachetnej, narodowej czy korporacyjnej dumy. Wyniesienie Boboli na ołtarze świętych winno stać się matką i myśli wielkich i górnych pragnień. Szepcze nam ono: „Nie odradzajmy się od

szczytnych myśli przodków“ i kryje w sobie głębsze nierównie znaczenie. Przypomina nam mianowicie misję, jaką przez wieki Polska spełniała wśród europejskich ludów: „Przedmurza Chrześcijaństwa“.

Podjął ją z całą świadomością Bolesław Chrobry i kiedy św. Wojciecha wyprawiał na nawrócenie Prusów i kiedy uderzał mieczem w Złotą Bramę Kijowa. A po tym szła ona z narodem w „odmętach dziejowych“, „tysiącletniego panowania“, może nie ubranego, jak chce poeta, w „śnieżne blaski nadeuropejskiej cnoty“, ale w swych wielkich chwilach pomnego, że ma Chrystusa „wpajać w świeckie dzieje“, szła jako słup milowy coraz wyraźniej kierujący naród na bastion, mający szerzyć kulturę Krzyża i bronić jej od Turków i Tatar i być jej ochroną przed spustoszeniem, jakie wiało od Moskwy.

I ofiara Jadwigi i Unia w Horodle były wcieleniem myśli, jaką piastowali w XV w. wielmoże polscy z Oleśnickim na czele, o posłannictwie dziejowym Polski. Unia Lubelska, w której na ołtarzu jedności składał dziedziczne prawa do Litwy Zygmunt August, zamyka dzieje ofiar za Jagiellonów. Połock i Wielkie Łuki za Batorego, Kłuszyn, związany z imieniem polskiego rycerza *sans peur et reproche*, z Żółkiewskim, a jeszcze silniej z nim złączona Cecora, pod którą w zmaganiach z Turczynem położył głowę jako wódz chrześcijański, po tym Chocim, który męstwem Chodkiewicza i Lubomirskiego ochronił Polskę i Austrię od mahometańskiego zalewu, złączonego z Sahajdacznego kozactwem, wreszcie odsiecz Wiedniowi dana przez Sobieskiego, która glorią chwały okryła Polskę w dziejach chrześcijaństwa: były tylko etapami w świadomym podejmowaniu przez naród wybrania Bożego, by o Jego „piękność walczył na ziemi“. Była to „myśl głęboka, co z piersi — Bożej — zesłanym jest tchnieniem i narodowi odtąd przeznaczeniem“. Był to, przez wieki i pokolenia idący „polski siew, Boże ziarna — własna krew“, jaką w spełnieniu dziejowej misji przelewali nasi ojcowie, dziady i prapradziady w obronie wiary i Kościoła. „Bez niej dzisiaj wam by pęta ducha żarły a nie ciało“.

W spełnieniu przecie posłannictwa nie można się było ograniczyć na obronie. Należało siać pozytywne ziarno Chrystusowej nauki w sercach: „rozdać duszom wszystkim myśli z nieba“ i „do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie“.

W tym celu sprowadził Jagiełło Benedyktynów obrządku słowiańskiego do Krakowa, by stworzyć zastępy, idące na wschodnie połacie Rzeczypospolitej na szerzenie i utwierdzanie wiary w jedności z Apostolską Stolicą. Czerwone pasy, jakie noszą na swych białych habitach OO. Dominikanie we wschodnich polskich prowincjach mówią o ich apostolskiej tam pracy, użyźnianej licznymi męczeństwami od czasów średniowiecza. Nawoływania Skargi: „Nie dzielcie wiary“, jego dzieło „O jedności Kościoła“ są wymownym świadectwem troski o wzniesienie potężnego szańca wiary na granicach, na których ona była najczęściej i najsilniej zagrażana przez carowładztwo moskiewskie, które chciało przez prawosławie osłabić spoistość Rzeczypospolitej i oderwać od niej ziemie...

Bo w historycznym rozwoju coraz wyraźniej krystalizowało się właściwe posłannictwo Polski w zamiarach Opatrzności, mianowicie, by ona ludy słowiańskie, osobliwie ruskie, wiodła do jednej Chrystusowej owczarni. Dzieło Cyryla i Metodego siłą rzeczy przeszło na nią. Jak Francja, najstarsza córka Kościoła, miała sobie przekazaną pieczę nad Kościołami dalekiego Wschodu w ich różnych wschodnich obrządkach i to miało dać jej w nagrodę podwalinę mocarstwowej wielkości, tak Polska, ta „zawsze wierna“, choć najmłodsza córa w zespole europejskich ludów, miała na Wschodzie bliższym być krzewicielką katolicyzmu i miała wiązać z sobą narody w jeden „Raj miłości“. Jej „być albo nie być“ uzależniane było od tego, czy swą misję podejmie i zdoła zatamować wdzierające się przez prawosławie moskiewskie wpływy, popierane przez Carogród, czy dla miłego spokoju i doraźnych korzyści pozostawi na swoich ziemiach prawosławie bez troski o jego pozyskanie dla jedności z Rzymem. „Polska“ albo, prędzej później, „Rosja“, pokrywało się faktycznie z „katolicyzm albo prawosławie“. I ta misja, obok obrony orężnej na polach walki, wschodziła jako istotny składnik, stanowiący dopiero właściwe „przedmurze chrześcijaństwa‘.

Polska część pierwszą zadania, obronę podjęła i wypełniała ofiarnie, drugą nie zawsze i nie we wszystkich warstwach rozumiała i doceniała. Rozumiał to Kazimierz Jagiellończyk, kiedy po Unii Florenckiej przyjmował metropolitę Kijowskiego Izydora i jego dzieło popierał. Ale Unia Florencka była chwi-

lowym błyskiem bez następstw. Słabość króla Aleksandra wobec propagandy prawosławia, obojętność dla Unii obu Zygmuntów i niechęć szlachty z duchowieństwem łącznie, sprawiły, że nie zapuściła ona głębszych korzeni i była stłumiona niemal w zarodzie.

Nie można jednak powiedzieć, by naród zupełnie swej misji nie pojął. Żyła ona jakby w jego podświadomości, przynajmniej wśród jednostek głębiej patrzących w przyszłość. Unia Brzeska u schyłku wieku XVI koronowała pięknym i mądrym czynem zabiegi tej nielicznej coprawdy grupy, a cały wiek XVII, pławiący się we krwi w obronie wiary i wojny kozackie, w których watahy parły naprzód z hasłem nienawiści do wszystkiego co rzymskie i lackie i, rzekomo w obronie prawosławia, tępiły jedność z Rzymem Kościoła wschodniego, świadczyły wymownie, że jednak w Polsce byli ludzie, którzy rozumieli, że siła i przyszłość narodu i państwa musi się oprzeć na krzewieniu katolicyzmu, obojętne w łacińskim, czy słowiańskim obrządku, ale w jedności z Rzymem. Krwią męczeńską przypieczętował wierność Stolicy Apostolskiej św. Jozafat jako apostoł unii. Krew przelał w męczeństwie tak okrutnym, że porównać je można jedynie z najdzikszymi torturami czasów Nerona, jako siewca Dobrej Nowiny w łacińskim obrządku — bł. Andrzej Bobola. Ale jak męczeństwo Jozafata w Witebsku ocknęło obojętną na prawosławie czy unię, owszem raczej niechętną nadal unii szlachtę i uratowało dzieło Rutskiego i Jozafata, tak można powiedzieć, że męczennikowi bł. Boboli Janów był Żółkiewskiego Cecorą, jednakże jak z Cecory Żółkiewskiego wyszedł Chocim Chodkiewicza, tak Cecora Boboli rozwinęła się na całe Podlasie i wydawszy szereg męczenników oraz wyznawców wiary, przetrwała najsroższe prześladowania zaborczego rosyjskiego rządu, aż zwyciężyła.

Narody, które zginęły, przeszły w niepamięć bo nie chciały albo nie umiały spełnić przeznaczenia, jakie im wyznaczyła Boża, kierująca światem, ręka, albo dla tego, że się już skończyła ich właściwa rola dziejowa.

I na tym polega dalsze znaczenie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Uświadamia nam, że Polska tak w państwie jak w narodzie i obywatelach, jeżeli chce istnieć, musi się oprzeć na Bogu i katolickiej wierze, musi być gotowa nie tylko do jej obro-

ny, ale ją krzewić i uczynić podstawą życia i urządzeń swoich, pozostać nadal „Przedmurzem chrześcijaństwa".

Wysuwa się Bobola jako bohater chrześcijaństwa i polskiej nadprzyrodzonej racji stanu w chwili, kiedy może, jak nigdy, daje się odczuwać potrzeba męstwa i zdecydowanej woli obrony wartości duchowych ludzkości. Z Zachodu jakiś niepojęty, obłędny wiatr od morza niesie wydobyte z piekielnych czeluści stare germańskie pogaństwo i głosząc światu germańską religię i pragermańskiego Boga, już nie zatruwa, ale łamie i niszczy chrześcijańską kulturę i ducha. Nienawiścią i jedynowładztwem rasizmu, pragnie zastąpić Chrystusową miłość i braterstwo rodu ludzkiego. Od Wschodu burza idzie na wyrwanie z korzeniami całego wiekowego posiewu z dusz ludzkich. Prawosławie groziło marazmem, zgnilizną, ale było przynajmniej wiarą w Boga i pielęgnowało formalistycznie pojętą religię. Nawet pogaństwo nie zrywało się do walki z bóstwami. Bolszewizm chce, jak podnosi Ojciec św. w encyklice „Przeciw bezbożności komunistycznej", wydrzeć samo imię Boga z myśli, serca, z życia ludzkości, zdruzgotać wszystko co wyrastało z wiary, w urządzeniach na świecie, zdeptać godność ludzką i zatopić ją w nienawiści do Boga. *„Deleto christianorum nomine"* zawisło znowu nad ludzkością na całej kuli ziemskiej. Wyłania się potrzeba krucjaty. nie oręża, bo ten zawiedzie, ale krucjaty przekonań na wierze opartych. Słychać zewsząd jakieś wołanie o wolę przeciwstawienia się złu i dla nas znowu odżywa obowiązek przedmurza, by świat osłonić przed Moskwą. „Z wiary waszej wola wasza — z woli waszej czyn wasz będzie", zachęca z za grobu poeta.

Bobola zjawia się jako potężny zew przykładem własnego męstwa i życiem poświęconym na kresach służbie w przedmurzu chrześcijaństwa. Zjawia się kiedy wśród nas nie brakuje głosów, gotowych przekreślić wiekowy dorobek kultury naszej na wschodnich połaciach i wyrzekać się stanu posiadania narodowego, kiedy przy wyzwalaniu się Polski z wiekowej niewoli odzywały się głosy poważne, żądające Polski etnicznej i przekreślające tym samym wszelką naszą misję na wschodzie a w układach pokojowych Ryskich, jakbyśmy się bali upomnieć o większe przestrzenie i dla tego zostawili na łup bezbożnictwa i rusyfikacji część Białorusi i Wołynia. Zasada „strawienia" przemogła zasadę historyczną „obrony i siania ziarna Bożego"

wśród złączonych w miłości narodów, pod hasłem: „równi z równymi, wolni z wolnymi.

Bobola — Małopolanin, prawdopodobnie z Sandomierszczyzny, którego bliska rodzina była zasiedziała ponadto w Sanockim, przemyskim, była znana w Krakowie i w Warszawie, spokrewniony przez babkę z Wielopolskimi, spowinowacony z Drohojowskimi a w poprzednich pokoleniach spokrewniony z Leliwami Tarnowskimi, Bobola wszystkimi węzłami związany z rdzenną Polską, jakby przelotnie pracuje w Płocku i w Warszawie. Całe zaś życie zakonne, trudy i prace poświęca kresom wschodnim, na których ustawicznie krew męczeńską płynęła, aby tu ponosząc śmierć z rąk dziczy kozackiej, wołać do pokoleń i wzywać je do pracy nad utwierdzaniem przedmurza chrześcijaństwa przez siejbę Chrystusowych zasad.

Wreszcie z imieniem bł. Boboli wiąże się w narodzie dziwnie mocna wiara, że w czasach, które nad Ojczyzną wypisują wedle ludzkich rachub nieuchronne dantejskie *„Lasciate ongi speranza“*, On wbrew nadziejom, na bezdrożach mąk i walki, będzie ją wiódł do promiennej, świetlanej przyszłości i chwały.

Zrodziła się ona w atmosferze kultu, jaki nie długo po śmierci zaczął otaczać męczennika a po rozbiorach wzmagał się około grobu Boboli w Pińsku i po tym w Połocku, tak dalece, że nawet, jak zatrwożeni popi donosili władzom, „prawosławne, błagoczestliwe pospilstwo“ białoruskie czcią niezwykłą go otaczało i składało znaczne ofiary, zanim jeszcze zmarły był na ołtarze wyniesiony do czci błogosławionych. Katolicy łacińskiego i wschodniego obrządku odczuwali w nim instynktownie jakby paladium wśród grozy caratu. Prawosławni w sferach urzędowych i duchowieństwa doznawali lęku na wspomnienie o Andrzeju, bo z jego osobą łączyła się w ustach ludu przepowiednia, o której wspomina ks. bkp Pelczar [1]), zapowiadająca z chwilą jego kanonizacji nawrócenie Rosji i tryumf zupełny katolicyzmu.

Z tym odczuciem pokolenia, pozbawionego ojczyzny a idącego w jakąś ciemną, nieznaną sobie dal, wiązała się nadto przepowiednia wielkiej wojny w okolicy Pińska, w której zmagali

---

[1]) Pius IX i jego wiek. str. 22.

się Moskale, Francuzi, Turcy, Anglicy, Niemcy i inne narody, a która miała zakończyć się wskrzeszeniem Polski. Bobola miał być wtenczas zaliczony do rzędu jej głównych Patronów. Wiadomość o ukazaniu się Boboli dominikaninowi O. Korzenieckiemu (!) w 1819 r. w Wilnie i opis całego widzenia podał późno, bo dopiero w r. 1855 jezuita O. Felkerzamb, Inflantczyk [2]), zmarły w Brukseli w 1866 w prywatnym liście, pisanym z Rzymu,a umieszczonym w dzienniku *Union franc-comtoise* i powtórzonym w parę miesięcy po tym w *Przeglądzie Poznańskim* [3]). O. Korzeniecki, wedle tekstu listu O. Felkerzamba, wzywając Bobolę, sam powołuje się na inną, poprzednią jego przepowiednię. „Wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż się ziści Twoje proroctwo?“ Byłyby za tym co najmniej rzeczywistością dwie przepowiednie i dwa zjawienia się męczennika.

Wobec zaniku źródeł i dokumentów i wobec śmierci zainteresowanych osób naukowo nie da się oczywiście stwierdzić, co w przepowiedni wchodzi w granice „poezji i baśni“ i jest późniejszym dodatkiem. Prawdopodobnie O. Felkerzamb, jako słuchacz drugiego roku teologii, przebywający podówczas w Połocku, kiedy O. Korzeniecki uwiadomił tamtejszych jezuitów o swym widzeniu, pisząc w 36 lat później o zdarzeniu, pomylił się w nazwisku i zamiast znanego kaznodzieję dominikańskiego O. Alojzego Korzeniewskiego, d-ra św. teologii, zmarłego w 1826 roku a drukującego, wedle Estreichera [4]), właśnie w Wilnie swe dziełko o masonerii w 1820 roku, podał nieznane nazwisko O. Korzenieckiego. *Littera docet, littera nocet* i stąd wątpliwości krytyki.

Zresztą nawet współczesne zjawiska, wchodzące w dziedzinę metapsychiki uchylają się z pod ścisłych metod doświadczalnych nauk i zawsze może znaleźć się Mickiewiczowski „starzec“, który zawoła „nic tu nie widzę“. „Dziewczyna duby smalone bredzi, a gmin rozumowi bluźni. Duchy karczemnej tworem gawiedzi w głupstwa wywarzone kuźni“. Szczegóły przecie podniesione w relacji O. Felkerzamba i ich spełnienie, któ-

---

[2]) Uruski Herbarz.
[3]) Tom XX, str. 292.
[4]) Tom VI. — Dopełnienie.

regośmy byli świadkami, pozwala przyjąć jako fakt niewątpliwy, że Bobola ujął w opiekę naród w czasach niewoli i zjawieniem się sam go o tym zapewniał. I tak szła przez cały wiek w narodzie ta wiara, jako pojąca nadzieją balsam, jako „wieść gminna, żadnym niezłamana ciosem“ związana z imieniem Boboli, która stojąc „na straży pamiątek Kościoła“, nie pozwalała mu w beznadziejności ginąć na stosie Rozy Wenedy.

Ostatecznie oczekiwanie przybrało kształty. Polska powstała i w zaraniu jej nowego bytu staje Bobola jako Orędownik u Boga.

Jak u początków państwa jawi się u granic zachodnich na straży Polskiej misji i obrony ojczyzny przed parciem na Wschód germańskiej nawały św. Wojciech i tam w Gnieźnie jest źródłem niespożytej siły, która we wiekowych zapasach Polski odradza się u grobu swojego Patrona, aż po czasy walki kulturalnej i rugów; jak na Wawelu w Krakowie czuwa św. Stanisław Biskup, drugi Patron ojczyzny, którego legendarne zrośnięcie się rozsiekanego ciała stawia na straży jedności i spoistości ziem naszych, rozdartych w chwili kanonizacji w podziałowych waśniach a zarazem na straży obrony praw moralnych i Bożych wobec totalizmów państwowych; jak w XVII wieku z wyżyn Apostolskiej Stolicy uznany jest, wówczas zaledwo błogosławiony, potomek rycerskiego rodu Kostków, Stanisław, jednym z głównych patronów Rzeczypospolitej, kiedy jego widoczna pomoc i pod Beresteczkiem i w walkach Sobieskiego zapewniła zwycięstwa Janowi Kazimierzowi i Janowi III; tak w dziejach porozbiorowych skupia się myśl polska pod przemożną opieką Boboli, wierząc, że odeń popłynie hart ducha w przetrwaniu i że on wolność ojczyźnie wyjedna. A kiedy jej zorza weszła wreszcie nad zroszonymi krwią męczeńską i krwią rycerską łanami, wśród dymów pożarów i kurzu krwi bratniej, wśród grozy oplatających kraj ze wschodu i zachodu wężowymi splotami niebezpieczeństw, im pewniej i bliżej ukazuje się widmo najstraszniejszej rozprawy między duchem Wschodu a duchem Chrystusa, to znowu polska dusza tym silniej, „zawsze Bogu wierna“ w Boboli widzi gwaranta, że „nie powróci stara klęska“.

Jakoż 28 maja 1918 roku obejmował on w posiadanie hetmaństwo duchowe wskrzeszonej ojczyzny, akurat w rok po re-

zolucji Włodzimierza Tetmajera, przyjętej przez Koło Sejmowe w Krakowie, a żądającej zjednoczenia i niepodległości Polski z dostępem do morza, niedługo zaś po pokoju Brzeskim, którym się ratować chciały jeszcze zmiażdżone Niemcy i rozpadająca się Austria kosztem żywego polskiego ciała, obejmował w przedczasie bratobójczej ukraińskiej rewolty, przygotowanej przez zaborcę i przezeń kierowanej.

Jego żebro przywiezione przez powracającego z syberyjskiej niewoli O. Jana Rostworowskiego T. J. spoczęło w Krakowie, w kościele św. Barbary, wprowadzone tam uroczystą procesją przez Metropolitę ks. b-pa Księcia Adama Sapiehę w otoczeniu ks. b-pa tarnowskiego Wałęgi i ks. biskupa sufragana przemyskiego Nowaka. A pierwszym ziszczeniem położonej w błogosławionym rodaku nadziei był jego udział w wyproszeniu Bożej pomocy i opieki N. Panny w zwycięstwie nad Wisłą.

To też dziś, tą ufnością zbrojna, idzie Polska w przyszłość a naród, choć świadomy jest czekających go jeszcze ciężkich przejść, wznosi pieśń zwycięską śpiewaka Chorału:

Że ty nad nami weźmiesz królowanie

Wierzymy Panie!

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Myśl rekolekcyjna, kwartalnik dla kapłanów. Warszawa, 1938. Wyd. Ks. Ks. Jezuitów.

„Rekolekcje wielkopostne mają specjalny charakter nie tyle ze względu na czas, w jakim się odbywają, jak raczej ze względu na usposobienie uczestników. Gromadzą one masy, na ogół dość luźno związane z Kościołem", pisze ks. E. Elter T. J. na wstępie ostatniego zeszytu czasopisma „Myśl rekolekcyjna" (styczeń 1938).

Istotnie, gdy Wielki post nadchodzi masy młodzieży szkolnej i akademickiej, liczne zastępy parafian, przeróżne grupy stanowe: lekarzy, adwokatów, nauczycielstwa, wojskowych, aktorów, rzemieślników i służby i wielu jeszcze bezimiennych objętych ogólnym mianem mężczyzn lub kobiet chrześcijańskich garną się na rekolekcje i pragną „zrzucić z bark swoich gniotące brzemię grzechów".

W tym czasie dla duchowieństwa przeciążonego pracą na ambonie i w konfesjonale staje się szczególnie aktualną i nad wyraz potrzebną odnośna literatura rekolekcyjna.

Dzięki inicjatywie i pracy X. X. Jezuitów z ks. prof. i redaktorem E. Elterem na czele posiadamy wydawnictwo osobne p. t. „Myśl rekolekcyjna", (kwartalnik od stycznia 1937 r.), które ze zrozumiałym zainteresowaniem bierzemy teraz do ręki.

Zeszyt styczniowy II-go rocznika „Myśli rekolekcyjnej" przynosi b. cenny materiał ku rozwadze przede wszystkim kapłana prowadzącego rekolekcje.

Artykuł wstępny ks. Redaktora trzeźwo ocenia audytorium nasze wielkopostne dla którego pracuje rekolekcjonista i z którym musi się liczyć, oby słowa jego nie szły ponad głowami, by nie spływały po duszach bez wywołania w nich żywego oddźwięku".

Kapłan prowadzący rekolekcje nie może stawiać wysokich wymagań, lecz pomimo wszystko powinien doprowadzić swoich słuchaczów: 1-o do *uporządkowania życia* i 2-o do trwałego *nastawienia woli* w stosunku do Boga i świata.

Niezmiernie trafne są uwagi Autora o formie krasomówczej tak potrzebnej dla dusz światowych.

„Ich nie poruszy to, co nie zatarga silnie sumieniem, co nie przykuje wyobraźni, co nie wywoła silnego wibrowania ich serca".

Przy pełnej swobodzie słowa kapłańskiego, wypowiada się jednak ks. prof. Elter przeciwko konferencjom t. zw. „apologetycznym" na rekolekcjach. Dla apologetyki są wykłady. Rekolekcje powinny być rekolekcjami i niczym innym, tak jak je pojmuje wiekowa tradycja Kościoła.

Autor przytacza poglądy podobne wielkich rekolecjoni-

stów O. Monsabré O. P., Msgr. d'Hulst'a i wreszcie św. Ignacego L.

Szerzej rozwodzimy się nad temi refleksjami ks. Redaktora ze względu na ważne bardzo formowanie się typu kaznodziei rekolekcyjnego, który różni się i powinien się różnić od typu nauczyciela religii lub profesora teologii. Życie tymczasem wymaga, ażeby ten sam kapłan spełniał świadomie i wytrawnie różne swoje zadania.

Gdyby kto z księży prefektów, przystępując do rekolekcji, zechciał się bliżej zastanowić nad tą sprawą odsyłamy go znowu do następnego artykułu w styczniowym zeszycie „Myśli Rekolekcyjnej" — gdzie ks. dr. L. Świderski rozważa zagadnienie co wybrać: Rekolekcje czy misje? — albo do niewielkiej lecz głębokiej pracy ks. E. Eltera: Jaki zasadniczy nastrój powinny budzić rekolekcje w duszy rekolektanta? (Myśl Rekolekcyjna, październik 1937).

Po tych rozważaniach ogólnych nad zadaniem kapłana - rekolekcjonisty wracamy do ostatniego zeszytu, ażeby wymienić chociaż z grubsza treść jego bogatą: ks. Cz. Sejbuk T. J. daje kronikę ruchu rekolekcyjnego w anglikańskim kościele; ks. Redaktor omawia głośną książkę Georga: Z tajników pożycia małżeńskiego, która się wiąże z tematami rekolekcyjnymi.

II część — praktyczna zawiera *materiały rekolekcyjne* a więc: konferencje dla młodzieży gimnazialnej — przez ks. Stanisława Tworkowskiego.

Są to rekolekcje szkolne osnute na idei *Bohaterstwa*, *Konf. I.* Bohaterstwo jego istota i rodzaje. *Konf. II.* Bohaterstow dnia codziennego. *Konf. III.* — Chrystianizm — źródło bohaterstwa. *Konf. IV.* Załamanie bohaterstwa — grzech. *Konf. V.* Eucharystia — posiłek bohaterów.

Cykl rekolekcyjny ks. St. Tworkowskiego o bohaterstwie odznacza się przede wszystkim wielkim zapałem i entuzjazmem, który rozbrzmiewa w każdej konferencji, w każdym niemal wierszu, niesłabnący, nieprzerwany... Tak może mówić tylko ten co osobiście przeżył grozę wojny, kto urok bohaterstwa zaznał na sobie samym.

Uczmy się Prawdę Bożą głosić tak gorąco tak żarliwie, bo dziś na świecie mówcy nie szczędzą wysiłku, ażeby swoje poglądy nieraz nasycone nienawiścią a podszyte błędem podawać z entuzjazmem godnym lepszej sprawy.

Te kilka uwag wystarczyć powinno, aby zwrócić uwagę X. X. Rekolekcjonistów na bogaty zeszyt styczniowy „Myśli rekolekcyjnej".

Podobnie zaś obfity i cenny był zeszyt „Myśli rekolekcyjnej" w październiku 1937 r. — poświęcony religijności kobiet. Lecz w październiku nikt nie myśli o rekolekcjach.

Wg.

Ks. Dr Franciszek Zbroja. Nauki rekolekcyjne — dla młodzieży szkolnej. — 1937 r. Skład główny u Autora. Adres: Pawłów k/Wierzbnika.

W literaturze kaznodziejskiej najskromniejszym jest oczywista dział mównictwa szkolnego. Przyczyna w tem tkwi, że przemawianie do dzieci i młodzieży musi być bezpośredniem, żywem słowem, lecz również i w tem, że twórczość literacka w tej dziedzinie należy do najtrudniejszych. Z nieufnością bierzemy każdą nowość do ręki, ale z radością i wdzięcznością witamy dzieło wartościowe.

Ks. Dr Zbroja wydał w ubiegłym roku „Nauki rekolekcyjne". Autor „Przemówień do żołnierzy" i „Nauk do młodzieży szkolnej" (wyczerpanych oddawna) i znakomitych szkiców apologetycznych p. t. „Ksiądz Romuald" dawał gwarancję, że i nowa praca posiada walory nieprzeciętne. „Nauki rekolekcyjne" zostały przyjęte i okazały się wielce pożyteczne.

Czego szukamy w tego rodzaju pomocach?

Materiału poważnego, a interesującego, popularnego a naukowego, współczesnego i dostosowanego do umysłowości i potrzeb duchowych młodzieży szkolnej. A obok tego — sztuki podawania młodocianym słuchaczom prawd wzniosłych i skłania-nia ku nim ich serc.

Właśnie te zalety znajdujemy w „Naukach rekolekcyjnych". Oto przykład. W nauce 3-iej, serii A, na temat „Wiara wielkich umysłów" autor mówi „o stosunku do Boga ludzi nauki, literatury i mężów stanu, o tęsknocie za Bogiem jednostek niewierzących i wysnuwa wnioski praktyczne". Przemawiają: Marconi, Calmette, Roux, Edmund Załęski, Kasznica, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Reymont, Roosevelt, minister E. Kwiatkowski, Claudel, Riviere. Na zakończenie wkłada autor w ich usta takie słowa: „Słuchajcie młodzi ludzie. Myśmy przy warsztatach naukowych strawili szmat życia, wy stawiacie dopiero pierwsze kroki. Szukaliśmy Boga... i znaleźliśmy... i ukorzyliśmy się przed Nim... I wam, młodzieńcy, radzimy iść po tej samej drodze... Po co udawać postępowca... po co rozbudzać w sobie zwątpienie. Jest to szaleństwo! Bądźcie roztropni".

W tym samym stylu opracowana jest seria B, na t. „Chrystus a młodzież", i seria C. n. t. „Kościół a młodzież".

Spełniać się będzie pragnienie autora (przedmowa): „Nauki rekolekcyjne" okażą wybitną pomoc w pracach rekolekcyjnych.

B. K.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J. „Kazania pasyjne". Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Księża Jezuici, Kraków, Kopernika 26.

Może za mocno, lecz chcę mi się nazwać klęską zjawienie się w druku kazań przeciętnych. Dlaczego? Dla tej prostej ra-

cji, że je gotowe można brać na ambonę i żywcem reprodukować. A każde słowo kaznodziei musi być oryginalnym, czy przetrawionym owocem myśli, uczuć, słowem przeżyć duszy kapłańskiej, jeśli ma być żywem i ożywiającem.

Arcydzieła nigdy nie dadzą się powtórzyć, je można tylko przetworzyć.

Nikt nigdy Skargi dosłownie nie czytał na ambonie, nikt nie recytował Szlagowskiego. Ale Skarga, Szlagowski tysiącom dawali czerpać natchnienie, nastrój, myśli, piękno stylu, namaszczenie itp.

„Kazania Pasyjne Ks. Kwiatkowskiego nie są arcydziełem. Lecz mają swoją niezaprzeczoną solidną wartość. Jaką? Są pisane, nie mówione (choć były wygłoszone). To są teologiczne poważne wykłady: z wyraźnie postawionym zagadnieniem, z logicznym rozwinięciem, z bogatym aparatem Pisma Św. i z jasnym praktycznym wnioskiem. W kazaniach pasyjnych tych pierwiastków jakże często brak, jak często nie wykraczają one poza dość czułostkowe opowiadanie „o wielkich“ cierpieniach i „wielkim“ okrucieństwie.

„Kazania“ ks. Kwiatkowskiego przygotują pasyjnego kaznodzieję, ponieważ dają mu materiał bogaty ale wymagający przemyślenia i przystosowania do własnej indywidualności kaznodziejskiej.

Stanowczo 2 cykle pasyjne: 1-y „Od Wieczernika do Golgoty, 2-i „Siedem słów Pańskich“ i „Kazania na Wielkanoc“ zdobędą pozycję nieprzeciętną w polskim dorobku kaznodziejskim.

B. K.

KRONIKA

Czy wolno zmuszać dzieci do abonowania „Płomyka“

W prasie pojawiły się wiadomości, że w niektórych szkołach wywiera się na dzieci nacisk, by abonowały osławione pisemko Związku Nauczycielstwa Polskiego „Płomyk“. W sprawie tej otrzymały Inspektoraty Szkolne poniższy okólnik, na który w razie potrzeby należy się powołać:

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO POZNAŃSKIEGO

Okólnik Nr. 52 z dnia 18 lutego 1937 r. — Nr. I-8028/37.
Czasopisma dla dzieci i młodzieży.

W notatkach prasowych oraz na zebraniach opiek rodzicielskich odzywają się w ostatnim czasie głosy w sprawie rzekomego wywierania przez niektóre szkoły nacisku co do przymusowego abonowania pisemek przez młodzież szkolną. Zgodnie z wskazaniami programu nauki w publicznych szkołach powszechnych przypominam, że wszelki przymus powinien być w tej dziedzinie wykluczony oraz że uchylanie się dziecka względnie rodziców od prenumeraty względnie od udziału w prenumeracie czasopisma nie może pociągać za sobą np. obniżenia stopnia z języka polskiego lub tym podobnych konsekwencyj. Zwracam także uwagę, że wskazania programowe przewidują obok czytania pisemek, prenumerowanych przez klasę, również czytanie roczników z lat ubiegłych oraz, że nie jest rzeczą konieczną, by wszystkie dzieci w klasie równocześnie czytały jedno i to samo pisemko. W trudnych warunkach, w jakich znajduje się znaczna liczba szkół ze względu na ubóstwo młodzieży, najbardziej wskazaną formą wyzyskania tego zaleconego przez program środka pomocniczego w nauce języka polskiego będzie prenumerata opłacana z funduszów szkoły (budżet szkolny, fundusze opieki rodzicielskiej, dochody z imprez itp.). Wyboru pisemek winna dokonywać Rada Pedagogiczna.

Przy sposobności zwracam uwagę, że lista dozwolonych przez Ministerstwo czasopism dla dzieci i młodzieży została w bieżącym roku szkolnym uzupełniona dwutygodnikiem „Młody Polak“, dozwolonym do użytku szkolnego dla uczniów wyższych klas szkół powszechnych (Dz. Urz. z 30 stycznia 1937. poz. 17).

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) **Dr. Jan Jakóbiec.**

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 24 grudnia 1937 r.

o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli religii rzymsko-katolickiej w szkołach powszechnych.

(Przedruk z Dz. U. R. P. z dnia 24 stycznia 1938 r. Nr. 4, poz. 26).

Na podstawie art. 1 ust. 3 i art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rze-

czypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258) zarządzam co następuje:

O kwalifikacjach zawodowych do nauczania religii rzymsko-katolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

§ 1. Kwalifikacje zawodowe do nauczania religii rzymsko-katolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych ma duchowny rzymsko-katolicki, który posiada:

a) świadectwo ukończenia studiów na wydziale teologii katolickiej w uniwersytetach polskich lub uzyskane najpóźniej w 1930 r. absolutorium wydziału teologicznego w Polsce;

b) bądź świadectwo ukończenia studiów teologicznych w diecezjalnych wyższych seminariach duchownych w Polsce;

c) bądź świadectwo ukończenia studiów lub absolutorium uzyskane na wydziałach teologicznych uniwersytetów lub w zakładach teologicznych za granicą — przy zachowaniu przepisów obowiązujących w sprawie nostryfikacji świadectw zagranicznych.

§ 2. Kwalifikacje zawodowe do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych ma osoba, która posiada:

a) bądź kwalifikacje zawodowe, określone w art. 1 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258),

b) bądź gimnazjalne świadectwo dojrzałości lub przewidziane w art. 52 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 389) świadectwo kwalifikujące do studiów w szkołach wyższych oraz w obu przypadkach świadectwo pomyślnego ukończenia prowadzonych przez władze duchowne kursów katechetycznych i złożenia z wynikiem pomyślnym egzaminu przed jedną z kurii diecezjalnych.

§ 3. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może w wyjątkowych przypadkach zezwalać na nauczanie religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych osobom, posiadającym misję kanoniczną, nie mającym kwalifikacji wymienionych w §§ 1 i 2, jednakże nie dłużej niż przez trzy lata.

§ 4. Aby móc udzielać nauki religii rzymskokatolickiej powinna posiadać zarówno osoba duchowna jak i osoba świecka, oprócz kwalifikacji zawodowych, jeszcze misję kanoniczną, udzieloną przez właściwego biskupa.

Obowiązek posiadania osobnej misji kanonicznej nie dotyczy duchowieństwa parafialnego.

O kwalifikacjach zawodowych do ustalenia nauczycieli religii rzymskokatolickiej w publicznych szkołach powszechnych.

§ 5. Kwalifikacje zawodowe do nauczania religii, określone w § 1, są dla duchownych rzymskokatolickich nauczycieli religii zarazem kwa-

lifikacjami zawodowymi, wymaganymi do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej.

§ 6. Kwalifikacje zawodowe do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej posiada świecki nauczyciel religii rzymskokatolickiej, który uzyskał świadectwo zdania egzaminu praktycznego na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych. Program tego ezgaminu jak i skład komisji egzaminacyjnej ustali Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumienu z właścwą władzą duchowną.

§ 7. Do praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych może przystąpić obowiązany do jego złożenia nauczyciel religii rzymskokatolickiej publicznej szkoły powszechnej, który wykaże się co najmniej dwuletnią nieprzerwaną pracą nauczycielską w wymiarze nie mniejszym niż 14 godzin tygodniowo, odbytą w publicznej szkole powszechnej po zyskaniu kwalifikacji zawodowych do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

Za pracę nauczycielską, uprawniającą nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznej szkoły powszechnej do przystąpienia do praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lub władza przez niego oznaczona może uznać pracę w szkole innej niż publiczna szkoła powszechna, przy zachowaniu jednak warunków pracy, podanych w ust. 1 niniejszego paragrafu.

§ 8. Praktyczny egzamin na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych winien być zorganizowany w miarę możności w tej szkole powszechnej, w której dany nauczyciel jest zatrudniony.

Praktyczny egzamin na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych można zdawać dwa razy. W wyjątkowych przypadkach Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może zezwolić poszczególnym nauczycielom na zdawanie tego egzaminu po raz trzeci.

§ 9. Jeżeli nauczyciel religii rzymskokatolickiej publicznej szkoły powszechnej nie zda praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych przed upływem pięciu lat pracy nauczycielskiej w publicznych szkołach powszechnych po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, winien być z nim rozwiązany stosunek służbowy.

Władza szkolna II instancji może w szczególnych przypadkach odroczyć ostateczny termin praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powshzechnych, jednak nie dłużej niż na rok.

§ 10. Praktyczny egzamin na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych traci ważność, o ile osoba, która zdała ten egzamin, nie pracuje przez 10 lat z rzędu w szkołach lub w administracji szkolnej.

Przepis ten nie ma zastosowania do tych nauczycieli, którym Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przywróci prawa nauczycieli stałych na mocy przepisów o stosunkach służbowych nauczycieli.

§ 11. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może w wyjątkowych przypadkach zwalniać nauczycieli religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych, posiadających kwalifikacje zawodowe do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, od obowiązku złożenia praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych, o ile praca ich w szkole powszechnej zostanie uznana za wybitną przez władze szkolne — po wysłuchaniu opinii właściwej władzy duchownej.

O kwalifikacjach dodatkowych.

§ 12. Nauczyciel religii rzymskokatolickiej publicznej szkoły powszechnej, posiadający kwalifikacje zawodowe do nauczania religii rzymskokatolickiej i do ustalenia w publicznych szkołach powszechnych, oraz nauczyciel religii rzymskokatolickiej prywatnej szkoły powszechnej, posiadający kwalifikacje do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, może uzyskać kwalifikacje dodatkowe przez ukończenie państwowego wyższego kursu nauczycielskiego lub zakładu o poziomie, uznanym przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co najmniej za równorzędny, lub też przez zdanie równowartościowego egzaminu na podstawie przepisów określonych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Przepisy przejściowe.

§ 13. Osoby posiadające kwalifikacje do nauczania religii rzymskokatolickiej w szkołach powszechnych, przepisane dla nauczycieli religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych w myśl przepisów obowiązujących w którejkolwiek części Rzeczypospolitej do chwili wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, a które przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia były czynne w charakterze nauczycieli religii rzymskokatolickiej w szkołach powszechnych co najmniej przez 3 lata, posiadają tym samym kwalifikacje do nauczania religii w rozumieniu rozporządzenia niniejszego.

§ 14. Nauczyciele religii rzymskokatolickiej czynni w publicznych lub prywatnych szkołach powszechnych w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, a nie odpowiadający warunkom § 13 winni uzyskać kwalifikacje zawodowe do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych przed dniem 30 czerwca 1940 r., w przeciwnym razie należy rozwiązać z nimi stosunek służbowy najdalej z dniem 30 czerwca 1940 r.

§ 15. Osobom, czynnym w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego w charakterze nauczycieli religii rzymskokatolickiej w szkołach powszechnych, a nie posiadającym kwalifikacji, określonych w § 2 a) lub b), o ile wykażą się: 1) dobrymi wynikami nauczania i 2) świadectwem pomyślnego zdania egzaminu katechetycznego przed jedną z kurii biskupich, może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznać w terminie do dnia 30 czerwca 1940 r. kwalfikacje zawodowe do nauczania religii rzymskokatolickiej w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych.

§ 16. Kwalifikacje zawodowe do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej posiadają ci nauczyciele religii rzymskokatolickiej, czynni w publicznych szkołach powszechnych w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, którzy do tego dnia:

a) spełnili warunki wymienione w § 5,

b) uzyskali na podstawie obowiązujących przepisów kwalifikacje zawdowe do ustalenia w państwowej służbie nauczycielskiej, lub

c) zostali przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwolnieni od obowiązku zdawania wszystkich przepisanych egzaminów i zaliczeni do kategorii nauczycieli wykwalifikowanych.

§ 17. Przy ustalaniu terminu, od którego nauczyciel religii rzymskokatolickiej publicznej szkoły powszechnej ma prawo zgłosić się do praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych (§ 7), lub terminu, do którego nauczyciel obowiązany jest złożyć ten egzamin (§ 9), uwzględnia się przy zastosowaniu warunków, określonych rozporządzeniem niniejszym, pracę nauczycielską, odbytą przed wejściem w życie rozporządzenia niniejszego.

Dla nauczycieli religii rzymskokatolickiej, czynnych w publicznych szkołach powszechnych w dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego i posiadających odbytą przed tym terminem co najnmiej trzyletnią nieprzerwaną pracę nauczycielską po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych do nauczania religii rzymskokatolickiej w szkołach powszechnych, a obowiązanych w myśl przepisów rozporządzenia niniejszego do złożenia praktycznego egzaminu na nauczyciela religii rzymskokatolickiej publicznych szkół powszechnych — termin ostateczny zdania tego egzaminu przewidziany w § 9 odracza się do dnia 30 czerwca 1941 r.

Przepisy końcowe.

§ 18. Rozporządzenie niniejsze dotyczy nauczycieli religii rzymskokatolickiej: a) osób duchownych zarówno świeckich jak i zakonnych oraz b) osób świeckich.

Przez nauczycieli religii rzymskokatolickiej należy rozumieć w rozporządzeniu niniejszym także i nauczycielki.

§ 19. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem pierwszym następnego miesiąca po jego ogłoszeniu.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

W. Świętosławski.

Narazie podajemy tekst Ustawy o kwalifikacjach. Komentarz prawny ukaże się w zeszycie następnym w artykule pióra Ks. Dr J. Szkudelskiego. *(Przyp. Red.).*

MINISTER
Wyznań Religijnych i
Oświecenia Publicznego
Nr. II. W-10989/37.

Warszawa, dn. 16 grudnia 1937 r.

Zniesienie zakazu rozpowszechniania „Przewodnika Katolickiego na terenie Szkół.

Ponieważ usunięte zostały przyczyny, które spowodowały wydanie zakazu rozpowszechniania „Przewodnika Katolickiego" na terenie Szkół, uchylam ogłoszony w tej sprawie okólnik Nr. 101 z dnia 6 lipca 1933 r. (Nr. II. S-6405/33).

Zaznaczam równocześnie, że „Przewodnik Katolicki" jest tygodnikiem przeznaczonym zasadniczo dla starszego społeczeństwa.

Minister
(—) **W. Świętosławski.**

Na Walnym Zebraniu Koła Archid. Ks. Prefektów w **Krakowie** odbytem w dniu 1 stycznia b. r. wybrano Zarząd Koła Archid. w następującym składzie: Prezes: Ks. Roman Miszka, Kraków, Grodzka Nr. 40. W-Prezes: Ks. Andrzej Szepieniec, Kraków. Sekretarz: Ks. Jan Mazanek, Kraków. Skarbnik: Ks. Ludwik Koniówka, Kraków. Delegatem na Zjazd Walny Ks. Prefektów w Warszawie wybranym został Ks. Andrzej Szepieniec.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90.